Kapitan statku m/s „Legnica" gościem naszego miasta

Na zaproszenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przybyła do Legnicy delegacja Polskich Linii Oceanicznych z udziałem dowódcy statku M/S „Legnica" kpt. ż. w. Edwarda Gubały. Ponadto w skład delegacji wchodzą: I mechanik inż. Jan Zalewski — pierwszy członek załogi „Legnicy" oraz mgr Teodor Herra, przedstawiciel Linii Północno-Amerykańskiej.

Goście przyjęci zostali w dniu wczorajszym przez Przewodniczącego Prezydium MRN mgr. K. Gryglaszewskiego i członków Prezydium, a w godzinach popołudniowych spotkali się z młodzieżą w Domu Kultury Dziecka i Młodzieży. Wieczorem gościli na spotkaniu z członkami kolegium redakcyjnego „Wiadomości Legnickie".

W dniu dzisiejszym goście zwiedzą Zakłady Dziewiarskie „Milana" i Legnicką Hutę Miedzi. Wieczorem odbędzie się spotkanie w Klubie Inteligencji przy MDK; w sobotę zwiedzą miasto i jego zabytki oraz Muzeum w Legnickim Polu.

Cieszymy się, że po długich oczekiwaniach „pierwszy po bogu" na pływającej „Legnicy" przybył wreszcie do naszego miasta, co niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia więzi łączących mieszkańców obu Legnic.

Na zdjęciu kpt. Edward Gubała przed Domem Wczasowym „Neptun" w Świeradowie-Zdroju.

A. Wacławek

Plenum KP PZPR w Legnicy

W dniu 25 stycznia odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy.

Tematem obrad Plenum były rola i zadania podstawowych organizacji partyjnych w socjalistycznym wychowaniu młodzieży.

Obszerne sprawozdanie z Plenum zamieścimy w następnym numerze.

A

Przed Konferencją Powiatową PZPR

Dwa spojrzenia na jeden klucz

Działalność PGR zwykliśmy niesłusznie kojarzyć wyłącznie z produkcją rolną i zwierzęcą, zapominając przy tym zupełnie o innych — nie mniej ważnych — dziedzinach specjalistycznych. Choćby o warzywnictwie.

Ktoś określi to inaczej: uprawę warzyw w PGR traktujemy marginesowo, bo interesują nas zbiory podstawowych zbóż, litry mleka, dzienny przyrost wagi u tuczników. To wszystko szczera prawda. Interesują nas te rzeczy. Przywiązujemy do nich dużą wagę. Jednak taką samą miarą musimy mierzyć i marginesy — choćby uprawę warzyw.

Odwiedziliśmy klucz ogrodniczy PGR w Budziszowie Małym. Obejmuje on 4 jednostki gospodarcze, z tego 3 specjalizujące się w produkcji warzyw na 107 ha. Z areału tego PGR osiąga przeciętnie ponad 20 tys. kwintali warzyw rocznie. Założenia planu pięcioletniego zakładają zwiększenie uprawy do 130 ha.

Posłuchajmy co na temat rozwoju warzywnictwa mówi gospodarz budziszowskiego klucza tow. Kazimierz Królikowski.

— Produkcję warzyw prowadzimy od 1947 roku. Mamy jednak sporo kłopotu z ich zbytem. Nasi odbiorcy — hurtownie: legnicka i wałbrzyska, nie kwapią się z odbiorem warzyw z naszego gospodarstwa. Obserwujemy to zwłaszcza wówczas, kiedy jakiś asortyment warzyw obrodzi szczególnie. W takich wypadkach zainteresowanie produkcją warzyw maleje, a straty jakie gospodarstwa PGR ponoszą, na skutek trudności ze zbytem, są pokaźne i poważnie rzutują na wyniki bilansowe. Dlatego mamy skromne życzenie, aby organizatorzy skupu warzyw zechcieli traktować nas na równi z pozostałymi producentami.

Dyrektor Kazimierz Królikowski jest delegatem na Konferencję Powiatową PZPR. Sprawę tę pragnie poruszyć na Konferencji. Jest to problem ważny, zwłaszcza że niemal corocznie notujemy niedostateczne zaopatrzenie rynku w warzywa. W tej sytuacji trudność z ich nabyciem wydaje się nam być paradoksem!

(Ciąg dalszy na str. 2)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE
ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU — TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 4 (252) Rok IX — 26 stycznia — 1 lutego 1962 r. — Cena 1 zł

Uwaga: BHP!

Robotnik nie ma części zamiennych...

Nie będzie żadnym odkryciem stwierdzenie, że praca męczy. I to nie tylko praca fizyczna, ale i praca umysłowa. Długo chyba jeszcze potrwa, zanim nauka unowocześni pracę do tego stopnia, że wysiłek ludzki wykorzystywany będzie tylko w minimalnym stopniu, bo zastąpią go maszyny i urządzenia „o jakich się filozofom nie śniło". To jednak jeszcze muzyka przyszłości, a póki co trzeba współcześnie dostępnymi środkami ułatwiać pracę.

Dużo się już u nas w tej dziedzinie zmieniło, żeby wymienić tylko budownictwo, czy górnictwo. Siła fizyczna nie jest już w większości zawodów dominująca. Maszyny różnego typu wykonują za nas najczarniejszą robotę. Ale czy tylko o sam wysiłek chodzi? Czy tylko wysiłek męczy i szczerbi nasze zdrowie?

PODSTĘPNI WROGOWIE

Hala produkcyjna. Robotnicy krzątają się przy maszynach, czuwają nad ich funkcjonowaniem. Dla postronnego obserwatora praca ich wydaje się łatwa, niemęcząca. Gdyby jednak stanąć na ich miejscu — okazałoby się bardzo szybko, że oprócz samego obsługiwania maszyny męczą robotnika inne jeszcze, często groźniejsze od samej, wąsko pojętej „pracy", czynniki.

Jest tych czynników w każdej fabryce mnóstwo. W jednej będzie to hałas, w innej wysoka temperatura, w jeszcze innej kurz lub wyziew chemikalii. Nierzadko kilka z nich skupia się w jednym zakładzie, a wtedy hala produkcyjna zamienia się w piekielną otchłań. Tak jest oczywiście wtedy, gdy hala czy warsztat są „w stanie surowym", gdy nic się nie robi, aby zmniejszyć do minimum wszystkie te czynniki towarzyszące pracy. Wówczas podstępni wrogowie człowieka — kurz, hałas, wyziewy, odbiegająca od normy temperatura — potrafią nas nie tylko zmęczyć, ale i pozostawić po sobie ślady w naszym organiźmie na dłużej, powodować choroby tzw. zawodowe, związane z wykonywanymi czynnościami, z warunkami, w jakich pracujemy.

Warunki pracy. Rzecz ważna, będąca przedmiotem całej plejady przepisów, badań naukowców, troski związków zawodowych, utyskiwań pracowników...

WARUNKI WARUNKOM NIERÓWNE

To zupełnie zrozumiałe. Inaczej będą wyglądały, np. w fabryce cukierków, a inaczej w fabryce obrabiarek.

Inaczej jeszcze wyglądają w Legnickich Zakładach Przemysłu Odzieżowego.

Stojąc z dyrektorem Zakładów, Aleksandrem Dyżewskim w drzwiach jednej z hal produkcyjnych, chwytam zwielokrotniony szmer pół tysiąca głosów. Pracę rozpoczyna w tej chwili druga zmiana. Jeszcze nie rozdzielono elementów koszul flanelowych, jeszcze trwa przygotowywanie maszyn. I ponad tym wszystkim szmer głosów.

Łatwo sobie chyba wyobrazić, że gdy mówi jednocześnie ponad pięćset osób, choćby tylko półgłosem, gwar ma dość duże natężenie. A kiedy zaterkocze trzysta dziewięćdziesiąt maszyn do szycia? Proszę mnie źle nie zrozumieć. W czasie pracy nie rozmawia się tak, jak podczas przerw. Ale mimo wszystko... Hala jest olbrzymia, trzysta dziewięćdziesiąt maszyn terkocze i do tego grzmi radiowęzeł. A był kiedyś czas, że nieustanną muzykę w halach fabryk uważano co najmniej za jeden z elementów budowy socjalizmu. Ktoś gdzieś wpadł na pomysł, że zagłuszając huk maszyn piosenką „Do roboty", ubija się dwie sprawy na raz. Eliminuje się hałas i mobilizuje robotników do zwiększonej wydajności. Dziś „teoria" wzięła w łeb. Robotnik wie przecież, że jest w zakładzie, a nie na koncercie. Co innego w przerwach. Wtedy odpowiednio stonowana muzyka pomaga słuchowi w odpoczynku. I tak też robi się obecnie w LZPO.

Po tej dygresji wróćmy ad rem. Hałas. Maszyny do szycia nie są młotami hydraulicznymi, lecz ich hałas też człowieka męczy. Jest tych maszyn, jak już wspomniałem równo trzysta dziewięćdziesiąt. Terkoczą przez osiem godzin, stojąc metalowymi podstawami na podłodze, która doskonale rezonansuje. Z tą podłogą — cała szopka. Kiedy przed laty urządzano zakład A LZPO, hala miała podłogę ksylolitową. Ktoś doszedł do wniosku, że od ksylolitu będzie „ciągnąć". Położono więc belki a na nich podłogę drewnianą. Powstała między nową a starą podłogą pusta przestrzeń, która teraz odgrywa rolę bębna. I daje schronienie szczurom. Gdy wykłada się trutki, poniektóry gryzoń kończy swój żywot w tejże pustej przestrzeni, a jego rozkładający się zewłok wydziela woń, w niczym nie przypominającą olejku różanego.

Drewniana podłoga chwyta poza tym doskonale kurz i jest trudna do idealnego odkurzenia.

Skoro mówimy o kurzu, warto zatrzymać się nad wentylacją. Jest ona niewystarczająca. Nie rozwiązują sprawy wentylatory umieszczone w ścianach. Raz, że potęgują hałas, a dwa, że jakoś nie mogą zrozumieć, iż do ich naczelnego zadania należy wysysanie kurzu z hali. Dmuchają sobie beztrosko po plecach pracownic, warczą jak kundle doprowadzone do skrajnej wściekłości i... wzniecają tumany kurzu. Ano tak. Kurz, który leży sobie spokojnie na podłogach i sprzętach — zaczyna nagle ożywać. Mniejszymi i większymi chmurkami wzbija się pod sufit, łaskocze nosy, wdziera się do gardła. Cyrkuluje po całym ogromnym pomieszczeniu.

I jeszcze jeden wróg pracownic LZPO — słońce. Owa życiodajna kula gnębi co roku wszystkie maszyniarki przykute do swoich maszyn. Powód? — Szklany strop. Z jednej strony dobrze, bo widno. Z drugiej źle, bo gorąco. Otwieranie okien daje przeciągi. Wentylatory... patrz wyżej.

(Ciąg dalszy na str. 4)

27 stycznia Konferencja Powiatowa PZPR w Złotoryi

Od kilku miesięcy trwały w powiecie złotoryjskim intensywne prace przygotowawcze do rozpoczynającej się w sobotę konferencji powiatowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W pracach tych uczestniczyło ponad 250 aktywistów, którzy brali udział w różnych komisjach przygotowujących zebrania sprawozdawczo-wyborcze oraz w zespołach dyskusyjnych. Aktyw ten zgromadził wiele cennego materiału, a przede wszystkim wniosków zmierzających do polepszenia pracy wewnątrzpartyjnej i partyjnego kierownictwa gospodarką narodową.

W 146 oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych oraz w 18 komitetach miejskich, zakładowych i gromadzkich wybrane zostały nowe władze partyjne. Sekretarzami organizacji i komitetów w większości wypadków wybrani zostali ponownie długoletni doświadczeni działacze partyjni.

Były to zebrania przygotowywane nieomal przez wszystkich członków partii. W dyskusji nie brak było twórczej i rzeczowej krytyki oraz rozważań nad udoskonaleniem form i metod w pracy partyjnej. Większość towarzyszy mówiących o pracy swojej POP, o osiągnięciach i brakach — widziało siebie jako cząstkę, z której składa się całość organizacji partyjnej. Tak pojęta forma dyskusji sprzyjała rodzeniu się nowych myśli i zadań do pracy partyjnej. W kampanii wyborczej członkowie i kandydaci partii wysunęli 474 różnego rodzaju wnioski, które w większości pozwoliły na wypracowanie nowych zadań dla organizacji partyjnych w terenie.

W sobotę delegaci podstawowych organizacji wybiorą na konferencji nowe władze instancji powiatowej w myśl nowej instrukcji wyborczej. Daje ona pełne prawo wysuwania i omawiania kandydatów do władz, a także głosowania i wybierania poszczególnych komisji. Nie mamy tu zamiaru dokonywać podsumowania dwuletniej pracy partyjnej w powiecie — uczynią to znacznie lepiej sami delegaci na konferencji — lecz zwrócimy uwagę na pewne wyniki działalności partyjnej w tym okresie.

Zmianę oblicza Ziemi Złotoryjskiej najlepiej widzą ci, którzy mieszkają w powiecie od pierwszych miesięcy po wyzwoleniu. Dwa ostatnie lata też wystarczą, aby widzieć rozmach pracy partyjnej i rozkwit gospodarczy powiatu. W ciągu ubiegłych dwóch lat wiele tu zrobiono dla wydźwignięcia powiatu z marazmu gospodarczego i kulturalnego. Zasługą instancji powiatowej jest położenie kresu kłótniom rozkładającym przez długi czas instytucje powiatowe. Zlikwidowanie wielu nadużyć władzy i niesprawiedliwości, położenie kresu dzikim urzędniczym zespołom uprawowym na wsi, pozyskanie zaufania bezpartyjnych, stworzenie właściwej atmosfery w powiecie, w której —

(Ciąg dalszy na str. 3)

Przesunięto termin akademii

W numerze 2 „Wiadomości Legnickich" (z dnia 12 stycznia br.) pisaliśmy, że w dniu 27 stycznia br. odbędzie się w Złotoryi akademia z okazji XX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. Otóż informujemy, że termin akademii przesunięto na 3 LUTEGO.

Natomiast 27 stycznia będzie obradowała powiatowa sprawozdawczo - wyborcza konferencja PZPR.

(lemil)

Uroczysta akademia z okazji 20-lecia PPR

Uroczystości z okazji 20 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, zainauguruje w naszym mieście akademia, która odbędzie się 27 bm. o godz. 13 z udziałem kierownictwa KP PZPR, przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Referat okolicznościowy wygłosi I sekretarz KP PZPR tow. H. Janulewicz.

W części artystycznej akademii zobaczymy montaż słowno-muzyczny pt. „Powrót na swoje", w wykonaniu zespołu MDK. W programie: wiersze współczesnych poetów polskich, w tym legniczan, laureatów legnickiego konkursu literackiego, piosenki z lat walki 1942—1945 oraz archiwalne kroniki filmowe.

W montażu udział wezmą uczniowie I i II Liceum Ogólnokształcącego, Zasadniczej Szkoły Odzieżowej, Liceum Pedagogicznego i Szkoły Muzycznej. Śpiewać będzie Danuta Czerni-Kuklak z Polskiego Radia we Wrocławiu i uczeń Szkoły Muzycznej w Legnicy, Sylwant. Dekoracje i kostiumy projektowali plastycy legniccy R. Zając i J. Spuła.

Sylwetki PPR-owców

Jakub Karp

Piękny jest życiorys tow. Jakuba Karpa, jednego z najstarszych działaczy legnickiej organizacji partyjnej PZPR.

Od młodzieńczych lat związany z polskim ruchem rewolucyjnym, już w 1924 r. wstępuje w szeregi KZMP. Jako wybitny propagandzista kieruje pracą agitatorską w okręgu lubelskim. W 1928 r. zostaje członkiem KPP. Aresztowany przez władze sanacyjne i skazany na 4 lata pozbawienia wolności jest więziony kolejno na Zamku w Lublinie, a następnie w Sandomierzu. Nie jednak nie jest w stanie zamknąć młodego rewolucjonisty. Jako wybitny znawca marksizmu-leninizmu jest lektorem, a jednocześnie członkiem zarządu komuny więziennej.

Po wyjściu z więzienia podejmuje dalszą działalność rewolucyjną w środowisku młodzieży studentów, skupiających się wokół OMTUR-u, TUR-u i Frontu. Za swą działalność jest kilkakrotnie aresztowany. W 1939 r. w obliczu nawały hitlerowskiej opuszcza rodzinny Lublin, przechodzi linię frontu i zamieszkuje w Lubaczowie na terytorium ZSRR. Tu pracuje jako inspektor szkolny, a następnie po przeniesieniu się do Dieszyc pełni funkcję przewodniczącego Frez. Miejskiej Rady Narodowej. W 1941 roku losy wojenne rzucają tow. Karpa w głąb ZSRR, aż do Kraju Ałtajskiego, gdzie pracuje jako działacz oświatowy i kulturalny, a od 1943 również jako aktywista ZPP. W roku 1945 wraca do wyzwolonej Ojczyzny. Wstępuje do PPR i jako członek Kom. Pow. PPR w 1946 r. w Legnicy rozwija szeroką działalność na polu organizowania oświaty w naszym mieście. O tym okresie można powiedzieć, że tow. Karp dwoił się i troił, podejmując olbrzymi wysiłek w pracy na swym odpowiedzialnym stanowisku. Wystarczy zaznaczyć, że był kolejno (a nieraz jednocześnie) lektorem, kierownikiem pierwszej szkoły partyjnej, organizatorem szkół podstawowych i średnich, wykładowcą w KBW i szkole milicyjnej, organizatorem szkół robotniczych TUR i uniwersytetu robotniczego Związków Zaw. Inspektor szkolenia zawodowego, organizator i wicedyrektor Technikum Samochodowego, opiekun ZWM i organizator ZMP z ramienia Partii, organizator szkolenia w zakresie szkoły podstawowej dla stałych działaczy przy TSKZ — oto dalsze funkcje tow. Karpa.

Długi jest rejestr zasług tego niestrudzonego żołnierza rewolucji i bojownika o lepszą przyszłość ludu pracującego, wybitnego działacza oświatowego. Zapytany, jak ocenia stan obecnego szkolnictwa w stosunku do lat 1946—47, tow. Karp odpowiada:

— Uważam, że się bardzo rozwinęło. Główną zasługę jest tu ofiarna praca nauczycieli, zwłaszcza takich doświadczonych pedagogów, jak tow. Maria Chomań, F. Keczuch, mgr F. Pałka, Zygmunt Ostrowski i inni.

Za swą działalność tow. J. Karp został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrną Odznaką Honorową za zasługi dla m. Legnicy i Odznaką XV-lecia.

Choć obecnie jako rencista ma pełne prawo do dobrze zasłużonego odpoczynku, tow. Karp jest w dalszym ciągu aktywnym działaczem partyjnym jako członek komisji opieki nad starymi działaczami i członek Plenum KP PZPR.

A. K.

Natalia Ubermanowicz

W szeregach bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne zaszczytne miejsce zajmowały kobiety polskie. W walce z okupantem stały one dzielnie ramię przy ramieniu obok swoich mężów i braci, dzieląc z nimi niełatwy los żołnierza wolności.

Tow. Natalia Ubermanowicz jest jedną z nich. Oto co o-powiada ona o swej działalności:

— Pracę z oddziałami partyzanckimi Gwardii Ludowej i

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przed Konferencją Powiatową PZPR

Ludzie w bieli radzą o poprawie służby zdrowia

Wielkimi krokami zbliża się termin powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR w Legnicy. Obecny, niezwykle pracowity dla aktywu partyjnego, okres, poświęcony jest przygotowaniu materiałów do konferencji. Jedną z nowych form pracy przygotowawczej jest organizowanie spotkań z ludźmi różnych środowisk przy współudziale delegatów na konferencję. Cel wspólnych narad — to omówienie problemów nurtujących dane środowisko i wykorzystanie narzucających się na tle tych rozmów wniosków, wiążących się z pracą partyjną.

W dniu 16 stycznia br. odbyło się spotkanie z pracownikami legnickiej służby zdrowia. Wzięli w nim udział przedstawiciele KP PZPR — I sekretarz tow. H. Janulewicz, II sekretarz tow. J. Pałys i tow. J. Zawadzki, przedstawiciele Prezydium MRN z przewodniczącym mgr K. Gryglaszewskim, przedstawiciele Prezydium PRN i delegaci: dr J. Kułaczkowski, dr K. Pytel i tow. Waiencikowa — pracownik administracyjny oraz liczne grono lekarzy, pielęgniarek i personelu pomocniczego.

Zebraniu przewodniczył i jako pierwszy głos zabrał mgr K. Gryglaszewski. Tematem jego wypowiedzi była wnikliwa ocena problematyki i zadań służby zdrowia w świetle wielkich perspektyw rozwojowych Legnicy.

— Olbrzymie są rezerwy tkwiące w ludzkiej myśli twórczej, inicjatywie i doświadczeniu — powiedział m. in. gospodarz miasta. — Zwracamy się więc z gorącą prośbą do wszystkich pracowników lecznictwa, aby przyszli z pomocą delegatom na konferencję i podzielili się z nimi swymi spostrzeżeniami, ocenami, poglądami na temat pracy i zadań stojących przed służbą zdrowia. Konferencja powiatowa jest bardzo poważną okazją do poruszenia wszystkich spraw, natarczywie domagających się rozwiązania. Te sprawy chociaż często nienowe, jednak w świetle zwiększonych zadań nabierają nowej ostrości.

A oto kierunki działania wskazane przez tow. K. Gryglaszewskiego dla służby zdrowia:

— poszerzenie bazy partyjnego oddziaływania,

— zmobilizowanie samorządu do żywszej działalności.

— bardziej niż dotąd operatywna walka z chorobami zawodowymi,

— zwrócenie baczniejszej uwagi na stan sanitarny zakładów pracy i współpraca lekarza w czuwaniu nad bezpieczeństwem pracy. Są to zadania szczególnie ważne dla lekarzy prowadzących ambulatoria przyzakładowe. Muszą oni czuć się odpowiedzialni za higienę i warunki zdrowotne każdego pracownika w miejscu jego zatrudnienia,

— niezmiernie ważna i niestety bardzo zaniedbana sprawa opieki lekarskiej w szkołach,

— usprawnienie pracy przychodni rejonowej.

Oceniając pozytywy w pracy służby zdrowia na przestrzeni ostatnich lat, mgr K. Gryglaszewski stwierdził, że nastąpił wybitny spadek śmiertelności dzieci. Łatwo również spostrzec poprawę stanu sanitarnego w całym mieście. Praca młodych kadr lekarskich zasługuje na wiele słów uznania. Walka z tegoroczną epidemią grypy jest jednym z dowodów, że młodzi lekarze potrafią operatywnie rozwiązywać trudne problemy.

Delegat na konferencję powiatową dr J. Kułaczkowski szczególnie mocno podkreślił w swych wypowiedziach trudne zagadnienia związane z pracą organizacji partyjnej. Twierdzi on m. in., że rola organizacji partyjnej w naszych placówkach służby zdrowia jest trudna i niewdzięczna. Bywają sytuacje, kiedy wybór właściwej drogi staje się niezmiernie ciężki i wówczas wyłania się dylemat: milczeć albo doprowadzić do rozmaitych osobistych antagonizmów wywierających szkodliwy wpływ na cały zespół pracowników. Organizacja partyjna może i powinna wiele zdziałać, aby oczyścić atmosferę w służbie zdrowia.

Delegat dr K. Pytel wiele uwagi poświęcił trudnej pracy lekarskiej w powiecie legnickim. Operując jaskrawymi przykładami uzasadnił konieczność powiększenia lokalu przychodni powiatowej. Stwierdził, że dla pacjenta wiejskiego uzyskanie porady u lekarza specjalisty urasta do miary problemu. Skierowanie chorego ze wsi do szpitala w Legnicy jest sprawą bardzo skomplikowaną.

W dyskusji szeroko omawiano sprawę specjalizacji lekarzy i warunki pracy młodych kadr lekarskich. Wysunięto wiele postulatów dotyczących rozbudowy placówek służby zdrowia w Legnicy. Wiele cennych wniosków wiązało się z pracą ambulatoriów przyzakładowych i likwidowaniem nieuzasadnionej absencji chorobowej. Dużo uwagi poświęcono sytuacji personelu średniego.

Czy wszystko zostało na tym spotkaniu powiedziane? Czy wyczerpano całkowicie trudne problemy pracy ludzi w bieli? Z pewnością nie. Wiele jeszcze myśli twórczych i odkrywczych, wiele uwag krytycznych i wniosków będzie przekazanych bezpośrednio delegatom przygotowującym się do konferencji.

Naszym zdaniem w spotkaniu tym zabrakło w dyskusji głosu pacjentów, uwag ludzi, którzy oceniają pracę służby zdrowia ze stanowiska zajętego przy okienku rejestracyjnym w przychodni, z miejsca zajętego w poczekalni, z łóżka szpitalnego czy we własnym domu. Niewątpliwie jednak głosy te odezwą się w tych sprawach na spotkaniach innych środowisk i, co najważniejsze, będą wzięte pod uwagę w tezach wysuwanych przez konferencję powiatową.

K. Franusz

Budziszów Mały to jedyne PGR w naszym powiecie specjalizujące się w uprawie warzyw. Na zdjęciu widzimy dorodne dynie, którymi słusznie chlubią się ogrodnicy Budziszowa.

Fot. J. Datz

Dwa spojrzenia na jeden klucz

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Pozwólcie jednak reporterowi spojrzeć na tę sprawę inaczej. Klucz ogrodniczy PGR w Budziszowie Małym dysponuje 1255 ha użytków rolnych. Wkrótce gospodarstwo powiększy się o 130 ha gruntów, które otrzyma z PFZ. W planie pięcioletnim przewiduje się tu budowę 2 nowych obór, zakup 8 ciągników, 2 kombajnów zbożowych itp. W tym samym czasie planuje się osiągnąć milion złotych zysku.

Zważcie teraz proszę proporcję: liczące 1255 ha budziszowskie gospodarstwo osiągnęło obecnie 414 tys. zł zysku. W tym samym czasie liczący zaledwie 370 ha PGR w Mierczycach zamknął rok bilansowy milionem 200 tys. zł zysku. To w jakimś sensie zmusza do zastanowienia, do wyciągnięcia wniosków. Pozwólcie jednak, że dopiszemy je po Konferencji Powiatowej, bo tow. Królikowski i w tej sprawie chce zabrać głos.

(ren)

Zmiana na stanowisku I sekretarza KP ZMS

I sekretarzem legnickiej organizacji ZMS został Jerzy Joński, pełniący dotychczas funkcję II sekretarza.

Jan Budych dotychczasowy I sekretarz Kom. Pow. ZMS został na własną prośbę zwolniony z zajmowanego stanowiska, przechodząc do dyspozycji Komitetu Wojewódzkiego ZMS.

Stanowisko II sekretarza ZMS objął Władysław Jurczak — długoletni sekretarz Komitetu Zakładowego ZMS legnickiego węzła PKP, a ostatnio w czasie odbywania służby wojskowej, przewodniczący Koła Związku Młodzieży Wojskowej.

Nowemu kierownikowi legnickiej organizacji ZMS-owskiej życzymy dalszych sukcesów w chlubnej pracy.

(a)

List z podróży do USA (6)

Nocą na Broadway'u

(Korespondencja własna)

7 października naszych pasażerów p. Annę Adamalę i p. Jana Wójcickiego odprowadziłem do bram portu. Biedacy musieli swoje bagaże, uprzednio sprawdzone przy pomocy licznika Geigera, wieźć do bram na taczkach. Dosłownie. Oczekujących ich rodzin nie wpuszczono na teren portu. Robię pamiątkowe zdjęcie z powitania, a zarazem naszego pożegnania i wracam na statek. Na zwiedzanie miasta umówiłem się z inż. Janem Zalewskim. Wybieramy się po kolacji. Tymczasem pragnę trochę odpocząć. Nie wiadomo, co nas czeka wieczorem?

Niestety, nie mogę zasnąć mimo, że się już przyzwyczaiłem do popołudniowej drzemki. Leżę na koi i rozmyślam. Jestem w największym mieście świata. Oficjalnie Nowy Jork zamieszkuje 8 mln mieszkańców, a oblicza się ich na 11 mln. Kto tu zresztą wie dokładnie, przecież meldunków tu się nie prowadzi. Centrum finansowe i handlowe USA. Trzy uniwersytety (m. in. Columbia), szkoły wyższe, akademie, muzea, teatry (Metropolitain Opera), zespół około 40 gmachów ponad 150 m wysokości, największy ośrodek przemysłu USA, zatrudniający około 2 mln robotników...

— Na statku prawie pustki. Część załogi odpoczywa podobnie jak ja, część poszła w odwiedziny na m/s „Oleśnicę", która wpłynęła do portu razem z nami. Z tą tylko różnicą, że my z Europy, a oni z objazdu po Stanach w drodze powrotnej do... Europy. Próbuję i ja odwiedzić sąsiadów za miedzą. Nic z tego. Marynarzom wolno się poruszać po Nowym Jorku tylko do 123 ulicy (a jest ich tu blisko 400). Im wolno wejść na pokład m/s „Oleśnicy". Mnie natomiast wolno się poruszać po całych Stanach, ale nie wolno przejść na drugą stronę magazynu, gdzie stoi m/s „Oleśnica". A stoi dosłownie dwadzieścia metrów od „Legnicy". Na „Oleśnicy" jest telewizor. Oglądam więc z pokładu pelengowego (najwyższy pokład na statku, wyżej jest już tylko „oko" a nad nim antena radarowa i „choinka" świateł sygnalizacyjnych) redę portu. Miasta nie widać, zasłaniają je budynki magazynu. Dziś jest sobota. Od rana jak każdego tygodnia rozpoczął się tu popularny weeckend. Już po drodze do portu spotykaliśmy liczne jachty, motorówki i kajaki, którymi mieszkańcy Nowego Jorku podążali na odpoczynek na wodzie. Wędkarze uwijają się motorówkami, ciągnąc za sobą specjalne wędki z popularnym błyskiem lub po prostu tworzą łowiska, ustawiając wokół nich ostrzegawcze bojki. Łowiska takie raz po raz musieliśmy „Legnicą" omijać.

Po kolacji zgodnie z umową wraz z I mechanikiem inż. Janem Zalewskim opuszczamy „Legnicę". Do autobusu mamy kilkaset metrów. Zapadł zmrok, ulica, którą podążamy jest słabo oświetlona. Na jezdni pełno gazet, rupieci.

Nagle zaczepiam o coś nogą. To coś okazuje się starym podartym kapciem. Co to? Pytam mego przewodnika.

— Ano tak wygląda ulica Brooklynu dzielnicy największego miasta świata!

Parę metrów dalej na środku ulicy, która po obu stronach zastawiona jest samochodami, leży stara kanapa, wokół której bawi się grupka dzieci.

Staję jak wryty.

Sprawa wywozu takich rupieci jest tu problemem. Otworzył więc ktoś okno na czwartym piętrze i... wyrzucił kanapę na ulicę. Szukaj teraz kto to zrobił.

Sterty papierów i gazet zaścielają ulicę jak napastowaną podłogę przed froterowaniem.

Jest tego pełno również w autobusach, wagonach metra. Widziałem jak „gorliwy" czytelnik idąc ulicą do autobusu czytał gazetę, objętości sporego tomu, a następnie wsiadając do wozu, rzucił ją na jezdnię. W autobusie czytał następną gazetę, którą z kolei pozostawił tam gdzie siedział. Podobnie jest na dworcu metra, w wagonie kolejki...

Przy wejściu do autobusu wrzucamy 15 centów do specjalnego automatu. Jeśli nie mamy drobnych, kierowca nam zmieni pieniądze, ale nie pobierze opłaty. To trzeba zrobić samemu. W autobusie nie ma konduktorów. Wejść można tylko przednim, a wysiąść środkowym pomostem.

Z autobusu przesiadamy się do kolejki, która kursuje raz pod ziemią, raz nad ulicą, w tunelu, pod rzeką itp. Tu wykupujemy żetony metalowe wielkości naszych 10 groszy ze specjalnym wycięciem. Wrzucamy do automatu, który pozwala przejść jednej osobie i... możemy jeździć kolejką cały dzień. Żadnych kontrolerów, konduktorów...

Na stacjach pełno różnego rodzaju automatów: z Coca-colą, gumą do żucia w różnych smakach, słodyczami, wagami, telefonami... Z każdej budki telefonicznej można połączyć się z dowolną miejscowością Ameryki. Przy rozmowie zamiejscowej wrzuca się 15 centów, po czym zgłasza się centrala, która łączy abonenta z żądanym numerem w danym mieście, uprzedzając ile ta rozmowa kosztuje. Po wrzuceniu tej sumy, otrzymuje się połączenie w kilka minut. Jeśli rozmowa trwała długo, po jej zakończeniu centrala poda wam wysokość dopłaty, którą trzeba wpłacić do automatu, inaczej następuje monit w postaci dzwonka. A spróbujcie odejść od telefonu przy takim akompaniamencie!

Wysiadamy na Manhatanie przy 50 Street, tuż obok Rockefeller Center. Z podziemi stacji możemy się dostać do Radio City Music Hall, największego lo-

(Ciąg dalszy na str. 5)

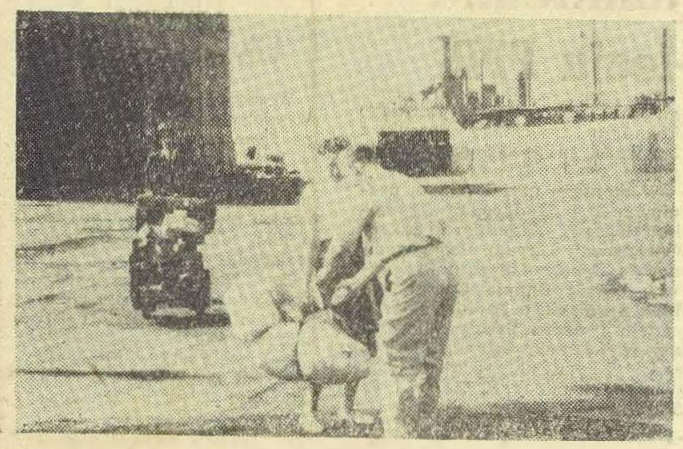

Pasażerowie p. Adamala i p. Jan Wójcicki opuszczają port nowojorski

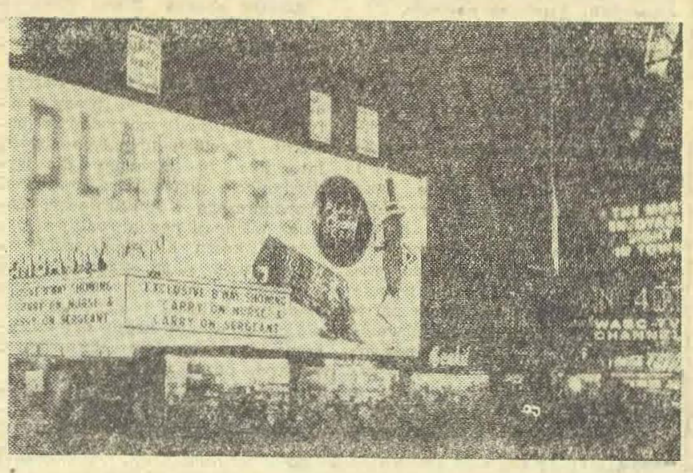

Broadway — główna ulica Manhatanu widziana nocą.

Fot. A. Wacławek

Sylwetki PPR-owców

(Ciąg dalszy ze str. 1)

AL rozpocząłam w maju 1942 roku we wsi Grabówka na terenie pow. kraśnickiego w woj. lubelskim. Dowódcą naszym był Edward Gromczewski, pseud. „Przepiórka". Działalność moją zapoczątkowało kwaterowanie w moim domu partyzantów polskich oraz radzieckich z grupy „Pawlika" i „Koli". Pociągało to za sobą konieczność przechowywania broni i amunicji, a także udzielanie takiej pomocy jak opieka nad chorymi i rannymi, dostarczanie żywności, pieczenie chleba, szycie bielizny itd.

Po bojach, stoczonych z Niemcami w lasach janowskich i lipskich partyzanci nasi często grupowali się na odpoczynek w lesie niedaleko naszej zagrody. Często ukrywali się w naszej stodole, nieraz przechowywałam rannych na strychu.

Mieszkanie nasze było stałym lokalem konspiracyjnym. Spotykali się u nas tow. Michał Iskra („Łoś"), Jan. Pytel („Leon"), Wacław Czyżewski („Jim"), Tadeusz Szymanowski („Lis") i wielu innych, dziś już nie żyjących towarzyszy, którzy polegli na polu chwały.

W 1942 roku towarzysze ci przystąpili do organizowania komórki PPR. Wówczas to i ja wstąpiłam w szeregi Polskiej Partii Robotniczej. Zebrania partyjne odbywały się w naszym domu. Z polecenia organizacji partyjnej w 1944 r. nawiązywałam łączność z partyzantką BCh woj. kieleckiego, zbierałam informacje z pow. kraśnickiego i puławskiego, które przekazywałam do oddziału.

Gdy zbliżał się front w dn. 26.VII.44 r. tow. Natalia Ubermanowicz o świcie przecina drut telefoniczny, paraliżując łączność okopanych w pobliżu formacji niemieckich i wraz z dwojgiem dzieci przedziera się na drugą stronę frontu. Napotkanemu patrolowi radzieckiemu udziela informacji o wojskach niemieckich, znajdujących się w okopach ciągnących się aż do Wisły.

Po wyzwoleniu tow. Ubermanowicz z rodziną wyjeżdża na Ziemie Odzyskane, najpierw do pow. olsztyńskiego, a następnie w 1947 roku do Legnicy. Wszędzie daje się poznać jako ofiarny członek partii i działacz społeczny. Obecnie mimo złego stanu zdrowia jest opiekunem społecznym i aktywnym członkiem ZBOWiD-u

Rozmawiała A. K.

Tadeusz Sztac

Od 1937 roku był członkiem Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w pow. Nadwórna w woj. stanisławowskim. w 1940 r. został kandydatem WKPB.

O swej robocie konspiracyjnej w czasie okupacji tow. Sztac mówi:

— Po wkroczeniu Niemców na nasz teren, zacząłem rozglądać się za bronią, za ludźmi, z którymi można by współpracować przeciwko okupantowi. Przypadek zrządził, że plany moje urzeczywistniły się w pełni.

Niemcy ściągnęli z okolicy 86 młodych, silnych chłopaków do ciężkiej pracy w lasach i na drogach. Nawiązawszy z nimi kontakt, czekałem na chwilę wycofywania się Niemców pod naporem zbliżającej się armii radzieckiej.

Miejscowość Delatyn, w której mieszkałem, to mała mieścina, gdzie wpływy różnych band ukraińskich wywierały silną presję na ludność. Ludzie bali się siebie nawzajem, rosła nieufność i lęk. Cała moja nadzieja na utworzenie silnego oddziału partyzanckiego skoncentrowała się więc na grupie tych 86 ludzi.

Był rok 1944. Front zbliżał się szybko i kiedy dzieliło nas od niego zaledwie 30 kilo-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Mgr Tadeusz Kaletyn (2)
v-Dyrektor Muzeum Śląskiego we Wrocławiu

Z pradziejów powiatu złotoryjskiego

Grodziska ze względów strategicznych zakładano na naturalnych wzniesieniach często sztucznie nadsypywanych, lub wśród mokradeł i rozlewisk rzek. Z zasady naturalną obronność wzmacniano sztucznie wałem o różnej konstrukcji (ziemnej, drewnianej, kamiennej), oraz fosą wypełnioną wodą. Nic też dziwnego, że zachowane na skalistych wzniesieniach (np. grodzisko w Wielisławcu) i pagórkach ruiny grodzisk pobudzają ludzką ciekawość. Okoliczni mieszkańcy powtarzają tajemnicze legendy związane z przeszłością ocalałych po dzień dzisiejszy ruin.

Jednym z licznych przykładów może być owiane romantyczną legendą o „Białej Pani" grodzisko w Rzymówce. Jest ono położone na szczycie wzniesienia znajdującego się w środkowej części wsi w pobliżu zabudowań miejscowego PGR. Na pierwszy rzut oka wygląda tajemniczo — okolone jak wieńcem wysokimi drzewami wznosi się, górując wśród okolicy. Gęste krzewy porastające zbocza wysokich wałów, stare drzewa, tarasy i ścieżki na zewnętrznych licach wału są idealnym tłem dla kobiecej postaci, która w białych szatach miała snuć się grzbietem wałów, gdy na Anioł Pański biły dzwony w pobliskich kościołach. Podobno miał to być duch ostatniej właścicielki zamku, który zapadł się wraz z grzesznymi mieszkańcami. Tak mówi legenda, znana zresztą nielicznym. Rzeczywistość jej przeczy. Ruiny grodziska w świetle wstępnych prac pozwalają niedyskretnym archeologom twierdzić, że nigdy nie było tutaj zamku murowanego. Natomiast znajdowała się tu osada obronna użytkowana w okresie od X do XII wieku.

Wydobyte ułamki naczyń, fragmenty kości zwierzęcych rzucają nieco światła na ówczesnych mieszkańców grodu. Stosunkowo dobrze zachowane wały dowodzą wysokich umiejętności konstrukcyjnych ich budowniczych. Godnym ubolewania jest fakt, że obiekt ten będący typowym wczesnopolskim grodziskiem został poważnie zniszczony przez obecnych młodych mieszkańców wsi. Latem 1961 roku uszkodzono częściowo wał oraz przemieszano warstwy kulturowe na majdanie orką traktorową w czasie urządzania boiska sportowego. Wymieniony obiekt o bezcennej wartości naukowej powinien zostać otoczony opieką społeczną ze strony uczniów miejscowej szkoły. W pobliżu grodziska w odległości 200 m w stronę północno-zachodnia znajdują się ułamki naczyń oraz liczne kości zwierzęce i fragmenty polepy. Są to zapewne ślady podgrodzia tj. osady zamieszkałej m. in. przez wyspecjalizowanych rzemieślników i rolników, którzy w wypadku zagrożenia znajdowali schronienie za wałami wewnątrz grodu.

Niewątpliwie szereg tajemnic naukowych kryją ślady dwóch zniszczonych grodzisk koło Rokitnicy. Jedno położone jest na wzniesieniu w odległości około 750 m od wsi w kierunku południowo-wschodnim. Drugie, również atrakcyjne dla łopaty archeologa, znajduje się 300 m na południowy zachód od wsi. W jego pobliżu obok resztek wałów ziemnych i śladów fosy zachowały się na pewno ruiny średniowiecznego zamku, znanego ze wzmianek historycznych, a pochodzącego z czasów Henryka Brodatego. Widoczne ruiny zamku murowanego pochodzą z początku XV w.

Badania archeologiczne dotychczas prowadzone na terenie powiatu miały charakter jedynie rozpoznawczy. Nabiorą rozmachu w latach najbliższych. Ich wyniki w dużej mierze zależą od pomocy społeczeństwa. Archeolodzy oczekują od miłośników pradziejów informacji o znalezionych zabytkach i niszczonych obiektach. Warto pamiętać, że każdy z nas może być odkrywcą cennego dla nauki stanowiska. Każde nowe zgłoszenie będzie wkładem w obchody Tysiąclecia. Wszystkie znajdywane zabytki powinny znaleźć się w rękach polskich naukowców, którzy dzięki nim udowadniają nasze odwieczne prawa do ziem leżących nad Odrą i Nysą.

KONIEC

Delegaci na Konferencję Powiatową PZPR w Złotoryi: Od lewej ROMAN KŁAT — I sekretarz KP PZPR, długoletni działacz partyjny, radny PRN, ANTONI MARCINISZYN — rolnik ze wsi Dobroszów, przewodniczący kółka rolniczego, sekretarz POP, radny GRN i członek KG PZPR w Chojnowie, TADEUSZ NEJMAN — robotnik DZBR, sekretarz POP w Garbarni, członek KM PZPR i radny MRN w Chojnowie, WOJCIECH MAJOR — sekretarz organizacyjny KP PZPR, długoletni działacz partyjny, IWONA RATAJCZAK — członek zarządu Spółdzielni „Miet" w Chojnowie, działaczka Ligi Kobiet.

27 stycznia Konferencja Powiatowa PZPR w Złotoryi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jak mówią na zebraniach robotnicy i chłopi — „chce się wydajniej pracować". I nie tylko chce, ale rzeczywiście pracuje i osiąga doskonałe wyniki. O tym świadczy choćby fakt, że wartość wykonanych czynów społecznych w ciągu dwóch lat wynosi ponad 12 mln złotych.

Wiele zmieniło się w życiu organizacji partyjnych. Śmielej podejmują one dyskusję na tematy wewnątrzpartyjne, pracy ideologicznej, postawy ideowej członka partii oraz szukają nowych form i metod w pracy z młodzieżą, kobietami i w środowiskach bezpartyjnych. Wzrasta samodzielność organizacji partyjnych i poczucie odpowiedzialności za rozwój szeregów partii. Stąd m. in. w minionej kadencji rozwój złotoryjskiej organizacji partyjnej przebiegał wprost dynamicznie. Wzrosła ona o 739 kandydatów, w tym 123 kobiet. Wzbogaciła się o 242 robotników, 107 robotników rolnych, 72 chłopów, 18 inżynierów, 71 techników, 70 nauczycieli i 159 innych pracowników zatrudnionych w różnych gałęziach naszej gospodarki.

Dziś powiatowa organizacja partyjna liczy ponad 2300 członków i kandydatów. Powstało 16 nowych organizacji z tego 7 na wsi.

W procesie rozbudowy i uaktywnienia organizacji partyjnych jest wiele do zrobienia. Istnieje bowiem 88 POP, które liczą do 15 członków i kandydatów, a dalszych 15 nie przekracza 5 osób. Wiele z tych małych organizacji jest mało żywotnych, które w efekcie nie stanowią przewodniej siły w zachodzących przemianach i rozwoju gospodarczym. Występuje to zjawisko szczególnie na wsi. Wraz ze wzrostem szeregów partyjnych wyłania się przed organizacjami, a także instancją powiatową potrzeba zorganizowanej pracy z kandydatami. Chodzi tu o ich wychowanie, ukształtowanie ich światopoglądu, zapoznanie z programem i zadaniami partii, jak również angażowanie do czynnej pracy partyjnej i społecznej, uwzględniając ich zainteresowania oraz przygotowanie. Dużą rolę wychowawczą mają tu do spełnienia członkowie, którzy rekomendowali kandydata do partii. A często rola ich kończy się tuż po zebraniu, na którym kandydat zostaje przyjęty do partii. Jest to jedna ze słabych stron pracy organizacji partyjnych z kandydatami.

W zakresie pracy ideowo-wychowawczej zrobiono w ostatnim czasie wiele. Zorganizowano 49 kursów szkoleniowych z różnorodną tematyką. Bierze w nich udział 1095 słuchaczy. Jednak w niektórych organizacjach partyjnych sprawą szkolenia, a także propaganda partyjną zajmuje się bardzo wąskie grono aktywu, często sami sekretarze i wykładowcy. Stąd m. in. na zajęciach szkoleniowych notuje się na ogół bardzo małą frekwencję.

Konieczne jest wzbogacenie form szkoleniowych, którymi objęto by wszystkich członków partii, a przede wszystkim kandydatów. Odnosi się to również do zorganizowanej młodzieży. Wiele pozytywnych zjawisk ma na swym koncie instancja powiatowa i organizacje partyjne w terenie. M. in. właściwie pojętą troskę o partyjną postawę ideową i moralną członka i kandydata partii. W okresie sprawozdawczym wydalono z partii 54 członków i kandydatów, skreślono 70.

Pozytywną rolę w tym procesie spełniła PKKP. M. in. wykluczyła ona z partii byłego dyrektora naczelnego ZZWF, Kaniastego za nadużywanie swego stanowiska i lekceważenie słusznych, krytycznych uwag załogi. Zdecydowana postawa członków PKKP w walce z przejawami obcymi naszej partii wpłynęła na wzrost jej autorytetu, czego wyrazem są liczne pisma członków partii i bezpartyjnych do komisji i instancji powiatowej. W pismach tych wskazują oni na braki, niedociągnięcia, a nawet na formy tłumienia słusznych głosów krytyki. Stwarza to właściwy klimat w dalszej walce ze złem.

Z pewnością osiągnięte wyniki w pracy wewnątrzpartyjnej na przestrzeni dwóch ostatnich lat staną się przedmiotem ożywionej dyskusji uczestników konferencji powiatowej.

O przebiegu obrad i treści dyskusji napiszemy.

Władysław Dominiak

Od lewej: HELENA MADEJCZYK — robotnica DFWB, przewodnicząca Zarządu Miejskiego LK w Chojnowie, członek PKKP, PIOTR KUCIEL — sztygar kopalni „Lena", przewodniczący Powiatowej Komisji Kontroli Partii CZESŁAW CIEPIELA — rewident Inspektoratu PGR w Chojnowie, działacz młodzieżowy, JAN BOCZEK — mechanik z DFWB, sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Dolnośląskiej Fabryce Wyrobów Blaszanych w Chojnowie, EDWARD KIZYS — kierownik Zakładu Energetycznego, członek KM PZPR i członek Prezydium MRN w Chojnowie.

Zdjęcia zestawił: Wł. Dominiak

Sylwetki PPR-owców

(Ciąg dalszy ze str. 2)

metrów. Niemcy zaczęli opuszczać powiat. W miejscowości mojej znajdował się zasobny magazyn amunicji. Dowiedziawszy się, iż w rozgardiaszu, jaki towarzyszył odwrotowi, Niemcy postawili na straży owego magazynu tylko jednego strażnika, razem z drugim towarzyszem poszedłem na zwiady. Wiadomość okazała się prawdziwa. Rozbroiwszy strażnika, zdobyliśmy 48 karabinów ręcznych, 5 maszynowych oraz 2 wozy granatów i amunicji.

Kiedy nowa fala Niemców ze wschodu przechodziła przez Delatyn, ostrzelaliśmy ich z broni maszynowej. Zupełnie zdezorientowany wróg wpadł w panikę. Niedobitki uciekły w popłochu. Zorientowawszy się później, iż był to tylko podstęp, próbowali wrócić i rozbić nas. Trzymaliśmy się przez tydzień, aż do chwili nadejścia Armii Czerwonej.

W lipcu 1945 r. tow Sztac przyjechał do Legnicy. Tutaj był organizatorem pierwszej komórki PPR, w parowozowni. Od 1947 do 1950 r. jest członkiem Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR i pełnomocnikiem Komisji Kontroli Partyjnej.

Obecnie tow. Tadeusz Sztac jest na rencie i pełni funkcje sekretarza organizacji terenowej PZPR Nr 2 w Legnicy.

Rozmawiała A. J.

Józef Cieślak

Ma 63 lata życia i 36 lat aktywnej pracy partyjnej. Tow. Józef Cieślak — z zawodu robotnik — nie mógł w Polsce przedwrześniowej znaleźć stałego zatrudnienia. Nie widząc innego wyjścia został zawodowym podoficerem w wojsku. Choć był jeszcze młodym człowiekiem z własnego doświadczenia wiedział ile krzywdy wyrządza ludowi pracującemu ustrój kapitalistyczny.

1926 roku wstępuje — w tajemnicy przed dowództwem jednostki wojskowej — do Komunistycznej Partii Polski. Bierze żywy udział w jej życiu i w 1930 r. wpada w ręce żandarmów, którzy aresztują go za kolportaż komunistycznej literatury. Sąd skazał go za to na 4 lata więzienia. Tow. Cieślak siedział w więzieniu w Rawiczu, gdzie przez pewien czas więziono także tow. Bolesława Bieruta.

Po wyjściu na wolność tow. Cieślak rozwija jeszcze szerszą działalność partyjną. W krótkim czasie znów zostaje aresztowany i osadzony do więzienia w Sieradzu.

(Dokończenie na str. 4)

Zebrali ponad 7 mln zł na budowę szkół

Dzięki dużej ofiarności społeczeństwa plan zbiórek na Społeczny Fundusz Budowy Szkół został (za rok 1961) w powiecie złotoryjskim przekroczony. Na plan 2 miliony 260 tysięcy zł, wpłynęło 2 mln 659 tysięcy zł. Stanowi to 118,1 proc. planu.

Po raz pierwszy z nadwyżką wykonali świadczenia chłopi. Najlepiej akcja przebiegała na terenie Zagrodna, Gierałtowca i Chojnowa.

Od początku akcji na Społeczny Fundusz Budowy Szkół zebrano w pow. złotoryjskim 7.154.000 złotych.

L. M.

L. JUSZCZENKO

jeżeli jesteśmy razem

Tłumaczyła z ros. A. Kordys.

19

Zbliżył się do samolotu. Z zamieci wyłonił się wysoki, o długich rękach inżynier Tichonow. Pilot wciąż jeszcze znęcał się nad zapalniczką, krzesząc blade iskry. Tichonow podał mu ognia, zręcznie osłaniając zapałkę w szerokich dłoniach. Poczekał aż pilot zaciągnie się papierosem, po czym zapytał z cicha:

— Po jakiego diabła wysyłają na linię najrozmaitszych szewców i nieuków?

Pilot nie pozostawił tego pytania bez odpowiedzi.

I tylko wycie wichury uratowało Zojkę przed koniecznością wysłuchania tej męskiej rozmowy na bagnie, tam, gdzie diabeł mówi dobranoc, godzinę przed naradą w osiedlu Kluczewo.

Zojka siedziała w kabinie z nogami otulonymi starym śpiworem, który znalazła w bagażniku. Słuchając świstu zamieci i niewyraźnych męskich głosów myślała o tym, że Genek jeszcze nic nie wie, siedzi sobie w porcie lotniczym, przegląda czasopisma, rozwiązuje krzyżówki. A w Kluczewie wkrótce zacznie się alarm. Po posiedzeniu aktywu partyjnego Bajdaczenko zbierze w biurze inżynierów. Wszyscy będą czekali Tichonowa i jego projektu. Potem połączą się drogą radiową z Zasłonami i siedząc przy stole będą rozmawiać, spoglądając na zegarki. Niektórzy nawet ucieszą się, że Tichonow spóźnił się i przy okazji mogą omówić z Bajdaczenką własne problemy. Nie co dzień przyjeżdżają do nich przedstawiciele władz.

20

I oto nagle do pokoju kierownika wejdzie speszona sekretarka Ludka, poda Bajdaczence radiogram: „Inżynier Tichonow na wasze polecenie odleciał o 15.00, Stop Kozłow". Przy stole nagle zapanuje cisza i wszyscy spojrzą na siebie.

Bajdaczenko podejdzie do okna, nadsłuchując czy nie lecą? Za oknem wicher, zamieć, warunki meteorologiczne pod psem, zapada zmrok. Samolot zaginął w tajdze A wraz z nim inżynier Tichonow, ze swoją mądrą, niespokojną głową i jego teczka z projektem.

O Zojce dowiedzą się później. Była przecież taka pasażerka „Z. Makarowa".

Sekretarka Ludka pierwsza przeczyta radiodepeszę z miasta i ze łzami pobiegnie do dziewcząt w biurze, gdzie już czekają na Zojkę po urlopie.

„A może wszystko jeszcze będzie dobrze. — Myślała Zojka. — Naprawią samolot, przeczekają zamieć i polecą. Czyż mało bywa przymusowych lądowań?!"

A może przyleci po nich „MI-4"... Zojka drzemała marząc, że z nieba na helikopterze ląduje Genek, biegnie do zasypanego śniegiem samolotu, otwiera drzwi i widzi Zojkę — senną, zmarzniętą, okrytą jakimś starym śpiworem...

Drzwi istotnie otwarły się, lecz do kabiny zamiast Genka wszedł ogromny Tichonow. Otrząsnął z waciaka śnieg i otarł twarz czapką.

Ze swego kąta Zojka nieśmiało spytała:

— Czy prędko polecimy dalej?

Z teki prokuratora

ŚMIERĆ NA MOTOCYKLU

Prokuratura Powiatowa w Złotoryi aresztowała 20-letniego Edwarda Tadewicza. Akt oskarżenia zarzuca mu, że prowadził w stanie nietrzeźwym motocykl WFM i spowodował wypadek, w którym jadący na tylnym siedzeniu Mieczysław Ziombro poniósł śmierć.

UCIEKŁ Z ARESZTU

21-letni Kazimierz Chudzik został doprowadzony z więzienia do Komendy Powiatowej MO w Złotoryi celem dokonania przesłuchania. Korzystając z chwilowej nieuwagi konwojentów — zbiegł. Jednak nie cieszył się długo wolnością. Za pół godziny został ujęty na ulicach miasta.

KIEŁBASA Z PADŁEJ ŚWINI

Do Sądu Powiatowego w Złotoryi skierowano akt oskarżenia przeciwko Wacławowi Przybyszowi ze Starej Kraśnicy i Józefowi Skoczkowi ze Świerzawy. Zarzuca się im, że sprzedawali kiełbasę, wyrabianą z mięsa wykopanej przez nich z ziemi padłej świni.

(Lex)

Z sali sądowej

Finał jazdy po pijanemu

Wawrzyniec Sroka będąc w stanie nietrzeźwym prowadził samochód ciężarowy „Star-C-25". W Nowym Kościele nie zatrzymał się przed znakiem „stop" koło niestrzeżonego przejazdu kolejowego i wskutek tego zderzył się z pociągiem rozbijając samochód.

Sąd Powiatowy w Złotoryi po rozpatrzeniu sprawy skazał Srokę na jeden rok więzienia oraz pozbawił na dwa lata praw obywatelskich i prawa jazdy.

(Lex)

Uwaga: BHP!

Robotnik nie ma części zamiennych...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

„JAKOŚ" TRZEBA TO ZROBIC"

Pracownice LZPO nie są kociuszkami, choć ich odzież robocza predystynuje je do takiego miana. Ich warunki pracy interesują żywo różne instancje naszego miasta. Radziło się już nad tym tu i ówdzie. Ktoś, mówiąc na jednym z posiedzeń o tych warunkach próbował nawet dać dyrekcji radę, jak złu zaradzić. Powiedział mianowicie: „Trzeba to jakoś zrobić, towarzyszu dyrektorze!".

Rada sama w sobie słuszna. JAKOŚ trzeba to zrobić. Tylko jak?

Dyrekcja już wie — jak. Wiedziała i przedtem, ale wszystko co się robi jest niestety związane z brzęczącą monetą. A tej brakowało.

W pierwszym rzędzie — klimatyzacja. W roku bieżącym będzie gotowa dokumentacja. W roku 1963 ma być gotowa klimatyzacja. Planuje się podzielenie olbrzymiej hali na trzy mniejsze, aby zmniejszyć hałas. Następnie podstawy maszyn otrzymają, gumowe podkładki, tłumiące terkotanie. W halach będą kwitły kwiaty. Prócz klimatyzacji „powietrznej" — wprowadzona zostanie klimatyzacja „kolorowa", polegająca na wymalowaniu ścian odpowiednim, uspokajającym wzrok zestawem barw.

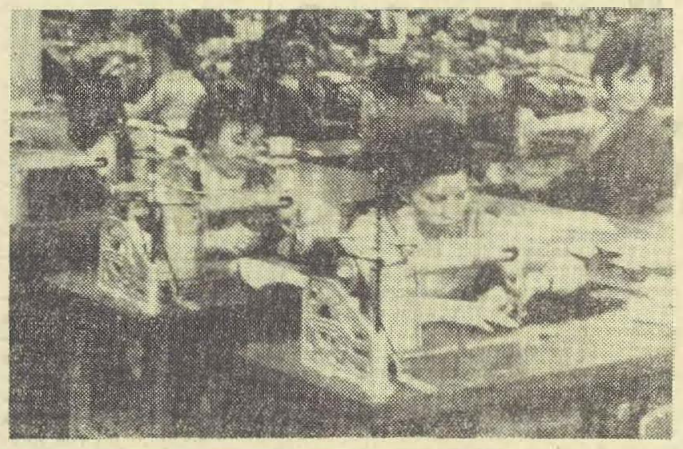

Widok głównej hali produkcyjnej w LZPO
Fot. L. Miller

Jeszcze w tym roku szare fartuchy zastąpione zostaną jakąś bardziej estetyczną odzieżą.

Ambulatorium przyzakładowe, gnieżdżące się obecnie w jednym pokoju, zostanie rozbudowane i udoskonalone. Pracownicy LZPO otrzymają gabinet internistyczny, dentystyczny, ginekologiczny i laboratorium fizyko-chemiczne. Na ten cel Wydział Zdrowia Prezydium WRN wyasygnował sumę 120 tys. złotych.

Przez dłuższy czas nie będzie jeszcze w zakładzie łaźni. Ale każdy pracownik otrzymuje bezpłatny bilet do łaźni miejskiej raz na tydzień.

Nadal „czynny" jest tzw. „zespół matek", którym umożliwia się wcześniejsze kończenie pracy, lub, jeśli zachodzi tego potrzeba, wychodzenie w czasie pracy do przyzakładowego żłobka w celu karmienia niemowląt.

Szklane okna w suficie muszą pozostać. W lecie pobiela się je wapnem, aby zneutralizować działanie promieni słonecznych. Po wprowadzeniu klimatyzacji — nie będą one zresztą takie groźne.

Dalsze plany przewidują zmianę podłogi... na kyslolitową. Łatwą do utrzymania w czystości.

Z. KREMECKI

(Dokończenie w nast. nr)

Dyrekcja
Budowy Osiedli Robotniczych
w Legnicy

zawiadamia, że przeniosła swą siedzibę z

ul. Roosevelta 1

na plac Słowiański 7,

Telefony: centrala — 30-68 i Inspektorat Nadzoru — 30-67.

R-8

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH
w Legnicy, ul. Wjazdowa 14

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących robót remontowo-budowlanych w budynkach zamieszkałych znajdujących się na terenie miasta Legnicy:

1. Przełożenie ceramicznych pokryć dachowych	— m²	4000
2. Postawienie pieców pokojowych	— szt.	469
3. Postawienie pieców kuchennych	— szt.	295
4. Przestawienie pieców pokojowych	— szt.	93
5. Przestawienie pieców kuchennych	— szt.	52
6. Wykonanie skrzydeł okiennych	— m²	349
7. Wykonanie kompletów okiennych	— m²	257
8. Wykonanie skrzydeł drzwiowych	— m²	130
9. Wykonanie kompletów drzwiowych	— m²	97
10. Wykonanie ogrodzeń z siatki	— mb	689
11. Wykonanie ogrodzeń z prefabrykatów	— mb	334
12. Uzupełnienie podmurówki ogrodzeń	— mb	742
13. Wymiana ław kominiarskich	— mb	300
14. Przemurowanie głowic kominowych	— szt.	50
15. Wymiana rynien	— mb	300
16. Wymiana rur spustowych	— mb	200
17. Wykonanie izolacji i odgrzybienia budynków	— szt.	7

Powyższe roboty winny być wykonane z materiałów wykonawcy. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne posiadające uprawnienia przemysłowe do prowadzenia działalności zarobkowej oraz zezwolenie na wykonywanie robót w Legnicy.

Oferty na całość lub też część robót z podaniem kalkulacji na jednostkę oferowanej usługi prosimy składać w terminie do dnia 6 lutego 1962 r. z zaznaczeniem na zalakowanej kopercie. „przetarg".

Otwarcie ofert nastąpi w Dyrekcji MZBM Legnica, ul. Wjazdowa 14, I piętro, w dniu 9 lutego 1962 r. o godzinie 11.

Szczegółowych informacji udziela Dział Techniczny MZBM w Legnicy. R-9

Przed Konferencją Powiatową PZPR

Konkretne postulaty

Tysiąc inżynierów i techników mamy obecnie w Legnicy. I każdy rok zwiększać będzie szeregi inteligencji technicznej, w miarę rozwoju naszego przemysłu, wkrótce bowiem staniemy się już nie miastem, a zagłębiem przemysłowym.

Z tego też powodu trzeba szczególnie podkreślić fakt zorganizowania spotkania delegatów na Konferencję Powiatową PZPR z inżynierami i technikami, członkami NOT.

Jak już podawaliśmy, w spotkaniu wzięli udział wszyscy sekretarze KP PZPR, co nadało mu szczególną rangę i poświadczyło raz jeszcze, jak wielką wagę przywiązuje Partia do tego rodzaju kontaktów z przedstawicielami wszystkich zawodów i środowisk.

Spotkanie w „MILANIE" poświęcone było zagadnieniom postępu technicznego, BHP i realizacji uchwał IX Plenum. Po referacie inż. **Jana Kazaneckiego**, który omówił te zagadnienia ilustrując je przykładami z legnickich zakładów przemysłowych — rozpoczęła się ożywiona dyskusja.

Nie ma możliwości przytoczenia in extenso wszystkich wystąpień, nie wydaje się to nawet konieczne, gdyż dyskutanci byli w zasadzie zgodni co do głównego „kierunku uderzenia".

Tym „kierunkiem uderzenia" był szereg postulatów, których realizacja pomoże w dużym stopniu rozwiązać dyskutowane zagadnienia.

Mówcy podkreślali, że konieczne jest stworzenie w Legnicy Oddziału NOT, gdyż obecna komisja koordynacyjna, wobec braku uprawnień, nie może sprostać wszystkim problemom, jakie nurtują inteligencję techniczną. Przy Oddziale należy stworzyć ogólnomiejski klub techniki i racjonalizacji, co pozwoli na wymianę doświadczeń oraz zacieśnienie kontaktów inżynierów i techników.

Ważną sprawą dla dalszego rozwoju postępu technicznego i realizacji uchwał IX Plenum jest także **ekonomiczne** dokształcanie plonu technicznego. Mówcy stwierdzali, że obecnie nie wystarczy być tylko dobrym inżynierem. Trzeba być również ekonomistą. Nie chodzi bowiem tylko o ilość i jakość, lecz także o koszty produkcji. Nie można projektować technicznie — bez kosztorysu. Postulat więc — otwarcie w Legnicy filii Wyższej Szkoły Ekonomicznej, gdzie inżynierowie mieliby możność uzyskania magisterium ekonomii. Dotychczas tylko Łódź ma uczelnię tego typu.

Problemem o kapitalnym znaczeniu — jak to podkreślało wielu mówców — jest współpracą organizacji i działaczy partyjnych w zakładach z inteligencją techniczną. Przytaczano fakty braku takiej współpracy, co nie stwarza odpowiedniego klimatu dla doskonalenia wykonywania zadań produkcyjnych.

I wreszcie nie mniej ważne zagadnienie — sprawa korzystania z doświadczeń innych zakładów pracy w kraju i za granicą. Zbyt często jeszcze z wyjazdów korzystają pracownicy zjednoczeń i ministerstw, a za mało inżynierowie związani bezpośrednio z produkcją.

W toku dyskusji zwracano tak że uwagę na konieczność zwiększenia odpowiedzialności służby BHP za skuteczność wprowadzania odpowiednich przepisów i przestrzegania ich. Podkreślano celowość stosowania bodźców materialnych przy oszczędności surowca.

I sekretarz KP PZPR, tow. **H. Januiewicz** stwierdził, że owocna dyskusja i wysuwane w jej toku postulaty, poparte konkretnymi wskazówkami dla ich realizacji, wykorzystane zostaną przez władze partyjne w dalszej pracy nad tymi zagadnieniami.

Sekretarz KP, tow. **E. Arkita** mówił między innymi o klubie inteligencji technicznej. Zwrócił on uwagę na fakt, że Klub inteligencji przy MDK skupia dotychczas raczej inteligencję humanistyczną. Przy odpowiednim porozumieniu nic nie stałoby na przeszkodzie, aby inżynierowie i technicy spotykali się tam dla omawiania nurtujących ich problemów.

Spotkanie zakończyło się ogólnym życzeniem, aby nie pozostało jedynym. Celowość i korzyści spotkań inteligencji technicznej z członkami KP PZPR i poszczególnymi działaczami partyjnymi są ogromne dla obu stron.

(zk)

Sylwetki PPR-owców

(Dokończenie ze str. 3)

— W pierwszych dniach wojny 1939 r. — mówi tow. Cieślak — wraz z innymi towarzyszami zbiegłem do Związku Radzieckiego. Pracowałem tam początkowo jako tkacz, a następnie jako górnik w Donbasie. W dniu 23 maja 1943 r. zgłosiłem się ochotniczo do I dywizji im. Tadeusza Kościuszki, nieco później byłem już członkiem Polskiej Partii Robotniczej.

Z chwilą rozgromienia faszystów wróciłem do kraju i na polecenie Partii zostałem pełnomocnikiem do spraw reformy rolnej na teren województwa poznańskiego. Potem — mając stopień oficerski zdobyty w wojsku — zostałem zastępcą komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Gdańsku.

Do Złotoryi tow. Cieślak przyjechał w 1953 r i objął stanowisko komendanta ośrodka pracy w Wilkowie. Obecnie jest na emeryturze, a mimo to nadal bierze czynny udział w pracy partyjnej i jest aktywnym członkiem kilku komisji Komitetu Powiatowego PZPR.

Za swoją działalność tow. Cieślak otrzymał liczne odznaczenia państwowe, między innymi, Order Sztandaru Pracy II klasy, Order Odrodzenia Polski V klasy, Odznakę Kościuszkowską, Złoty Krzyż Zasługi i Srebrny Krzyż Zasługi.

(L. M.)

Odpowiedzi redakcji

MIECZYSŁAW GRUCHOT — Legnica. — Otrzymany przez nas list Prezydium MRN został również skierowany w kopii do Pana, jako wnioskodawcy. A zatem opinia Prezydium MRN w wiadomej sprawie jest już Panu znana. Niezależnie od tego postanowiliśmy zapoznać z treścią listu Zarząd PSS. Za uwagi dziękujemy.

P. ERWIN BALDOWSKI — Legnica. — Prosimy o przybycie do naszej redakcji w celu zapoznania się z treścią listu Przychodni Obwodowej w związku ze skargą.

Cena strachu

Wielu z nas pamięta wstrząsający francusko-włoski film o transporcie materiałów wybuchowych, grozę, jaką przeżywali bohaterowie filmu — kierowcy i widzowie w kinie, gdy każdy, bodaj najmniejszy, wstrząs samochodu na nierównej drodze groził potworną katastrofą.

Ten sam strach towarzyszyć chyba musi wszystkim kierowcom legnickim, wiozącym cysterny z benzyną z CPN-u przy ulicy Masarskiej — do miasta.

Na ulicy Sierocińskiej, prowadzącej bezpośrednio do Masarskiej, permanentnie pogłębiające się dziury są zmorą szoferów i mieszkańców tej dzielnicy. Ulicy Sierocińskiej brak jest chodników, brak oświetlenia, brak jakiejkolwiek komunikacji, taksówkarze zaś stanowczo odmawiają jazdy w tę wyboistą, zabłoconą część miasta.

Klną kierowcy — stali klienci CPN-u, klną taksówkarze, klną mieszkańcy ul. Masarskiej, a Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Legnicy — filozoficznie milczy.

Jak długo jeszcze? A. J.

ZARZĄD ZIELENI MIEJSKIEJ

w Legnicy, ul. Orła Białego 8

zaangażuje

kierownika technicznego — zastępcę dyrektora

Wymagane wyższe wykształcenie ogrodnicze i co najmniej 7-letnia praktyka w terenowej pracy ogrodniczej zieleni miejskiej.

Szczególnie pożądany jest kandydat ze znajomością prac budowlano-montażowych dla obiektów gospodarczych i ogrodniczych. Wynagrodzenie w ramach taryfikatora i w zależności od lat pracy — według umowy. R-10

21

— Wątpię — odrzekł Tichonow. — Jak wam na imię? Zoja? Wiecie co, Zoja, poczekajmy do rana. Tylko nie denerwujcie się. Powiadają, że ranek jest mądrzejszy, niż wieczór.

Wydobył z granatowej teczki wszystkie papiery, oderwał od teczki tasiemkę i związał nią dokumenty, zwinięte w mocny rulon. Potem rozpiął waciak i schował rulon pod swetrem.

Wszystko to robił bez pośpiechu, gruntownie w skupieniu, jakby starał się o wszystkim pamiętać, nie pomijając nawet drobiazgów. Z tego co robił Zojka bez słów zrozumiała, że nic dobrego ich nie czeka, że nie będzie w Kluczewie ani dziś ani jutro, że nie sądzone jej częstować koleżanki moskiewskimi przysmakami.

Z ciężkim sercem zrozumiała, że i ona również musi przygotować się na coś najtrudniejszego, równie gruntownie, w skupieniu jak Tichonow, który chowa na piersi rulon wykresów i mocno zaciąga pas, niby żołnierz przed bitwą.

W szarym zmroku, speszona i bezgranicznie samotna, w tym zimnym metalowym pudle, otarła łzy i szeptem zapytała:

— Co teraz będziemy robili?

Tichonow nie odpowiedział. Prawdopodobnie nie dosłyszał. Za cienką ścianką wyła zamieć. Śnieg już zupełnie zamurował przejrzystą latarnię kabiny.

Machorkin długo jeszcze chodził wokół samolotu, oglądał, opukiwał go, z przyzwyczajenia zmiatał z niego śnieg, dotykał każdego wgłębienia. Potem wszedł do kabiny i zaczął gmerać przy tablicy. Mdło rozbłysnął ekran stacji radiowej. „Bieda!.. Bieda!.. Bieda!.. Czy słyszycie mnie? Słyszycie mnie? Bieda... Bieda... Jak mnie słyszycie? Bieda... Przechodzę na odbiór!"

Pilot denerwował się, przekręcał gałki i prawie krzyczał wysokim, chłopięcym głosem: „Słyszycie mnie?... Słyszycie mnie?..."

W eterze nikt go nic słyszał. Jego słowa gasły na torfowisku w gwiździe zamieci, trzy kroki od zaniesionego śniegiem samolotu.

Na próżno przechodził na odbiór; on również nikogo nie słyszał. Radiostacja nie wytrzymała wstrząsu.

Machorkin po raz ostatni przekręcił gałkę, lampki na ekranie zgasły, w kabinie zrobiło się ciemno i zimno. Tichonow poruszył się i zapalił papierosa. Zojka przez chwilę

22

ujrzała obok siebie jego twarz. Zapałka zgasła, ale długo jeszcze majaczyły w ciemności przymknięte, czujne, myślące szare oczy.

Zatęskniła gwałtownie do Genka; gdybyż to właśnie on był obok niej w tym chłodzie, mroku, niepewności.

W ciemnościach tlił się węgielek papierosa...

Zbudził ją wystrzał. Przez otwarte drzwiczki niby na ekranie widać było wirujące czerwone płatki śniegu, które po kolei gasły, różowiały, ciemniały i wreszcie zgasły zupełnie.

Potem rozległ się jeszcze jeden wystrzał i płatki śniegu zajaśniały teraz jaskrawą zielenią.

Machorkin stojąc przy samolocie wypuszczał jedną rakietę po drugiej.

Strzelał w jaśniejące niebo. Rakiety pękały gdzieś wysoko nad ziemią, barwiąc tumany śniegu wesołymi, czerwono-zielonymi jarmarcznymi kolorami.

Rozespanej Zojce również wydało się, że gdzieś nad nimi krąży samolot. Ucieszyła się, lecz już po chwili zrozumiała ze smutkiem, że to po prostu zamieć śpiewa różnymi głosami.

Machorkin wydobył ostatnią, siódmą rakietę, ale w tej samej chwili Tichonow skoczył na śnieg.

— Przestań strzelać panu bogu w okno — powiedział. — Tam nikogo nie ma. To było zwykłe złudzenie.

— Istotnie... — mruknął z rezygnacją pilot. Schował rakietnicę do kieszeni i po namyśle powiedział, że trzeba szykować ogniska sygnalizacyjne.

Było już widno, zamieć ucichła, nad bagnem wisiała mgła. Biały śnieg pokrył wszystko: kępy, krzewy, niski świerkowy zagajnik. Wokół samolotu wznosiły się zaspy. Ze wszystkich stron ciemniała wroga ściana tajgi.

— Siedliśmy na piędzi ziemi — uśmiechnął się Tichonow.

— Można rzec — klasyczne lądowanie.

Machorkin nie zrozumiał, co się kryje w tych słowach: pochwała czy drwina. Bez słowa otworzył bagażnik i wydobył siekierkę osadzoną na żelaznym trzonku.

— Sam narąbię — rzekł Tichonow i poszedł z siekierą w stronę lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Lucjan Rudnicki

Ma obecnie osiemdziesiąt lat. Przez ów tęgi szmat czasu napisał właściwie tylko jedną książkę, która — jak się to mówi — liczy się, ba, nawet wchodzi do kanonu literatury szkolnej. Książka to niezwykła, oryginalna, która zresztą bez owych osiemdziesięciu lat życia działacza politycznego, społecznika, rewolucjonisty nie mogłaby w ogóle powstać. Jej tytuł też został wzięty z życia: „Stare i nowe".

Był okres, kiedy o autobiografii Rudnickiego miał sobie za honor pisać każdy szanujący się krytyk. Trwa dotąd okres — i to chyba jest dla Rudnickiego bardziej ważne, cenne, zobowiązujące — kiedy do „Starego i nowego" sięga z ciekawością każdy, kogo ciekawi ludzka, serdeczna, treść słowa „rewolucja", „socjalizm", „walka klas". Słowa te nie są dla Rudnickiego sloganem, wyświechtanymi fiszkami publicystycznymi. Wcale nie żył, pracował osiemdziesiąt lat, dla nich pisze już czwarty tom „Starego i nowego".

Nic dziw zatem, że najistotniejsze wartości pisarstwa Rudnickiego nie mieszczą się w kręgu przymiotów czysto warsztatowych, literackich, ale bez tych właśnie wartości trudno sobie wyobrazić, pomyśleć, dobrą, naprawdę piękną literaturę. U jej podłoża musi leżeć autentyk, prawda życia i świata, za którą pisarz ręczy własną biografią, osobistym doświadczeniem, zgodnością tego co głosi, z tym, czym żyje i po co żyje. Taki kształtująca się autentyczność, uczciwość „Starego i nowego" zjednała, zjednać musiała Rudnickiemu szacunek i sympatie nawet tych, dla których poglądy ideowe pisarza nie są jeszcze w pełni własne, osobiście i do końca przemyślane, przeżyte, przyjęte. Pod tym względem rezonans czytelniczy „Starego i nowego" wolno zestawiać i porównywać z odbiorem wspomnień Gorkiego, opowieści Erenburga., obrazów rewolucji Szołochowa i Babla.

Rudnicki — jak tamci, u których zresztą terminował — pisze prosto, swobodnie i bezpośrednio o sprawach nadzwyczaj trudnych i skomplikowanych. Pokazuje procesy historyczne, chociaż nie umie być bezstronnym historiografem, bada zjawiska społeczne, choć rzadko wypożycza do tego celu narzędzia z warsztatu socjologa. Jest po prostu obdarzony mało omylnym instynktem pisarza, intencją artysty, dla którego realizm nie ma charakteru wypożyczanego na czas pisania książki programu, metody, dyscypliny roboczej, lecz stał się sposobem widzenia świata, tłumaczenia go, opowiadania o nim. I chyba dlatego „Stare i nowe" przeczy bodaj najdobitniej wśród powojennych polskich utworów literackich tradycjonalnej sklerozie realizmu, owszem, jest argumentem za jego młodością, dynamiką naprawdę twórczą, płodną przyszłością. I chyba dlatego „Stare i nowe" powinno być szkołą pisania dla wielu, zwłaszcza zaś dla tych, którzy w akrobatyce formalnej upatrują jedyną postać i szansę nowoczesnej prozy.

Są jubileusze, które zamykają ostatecznie artystę do muzeum, godne tylko odkurzania pamiątek, są jednak i takie, które obchodzi się z wdzięcznością za dzieło, otrzymane od pisarza, z nadzieją na jego ciąg dalszy. Właśnie takie, pełne oczekiwania na następne tomy „Starego i nowego", jest, nie mogło inne być, osiemdziesięciolecie Lucjana Rudnickiego.

Zbigniew Pędziński

Czytelnicy piszą...

Mówi się, że reklama jest dźwignią handlu, ale chyba nie w Chojnowie. Okna wystawowe są tu przeważnie oszklone w kratkę (małe szybki). Wystawy nie zachęcają do kupna, ani też nie sygnalizują, co można w sklepie nabyć. Zaopatrzenie miasta w artykuły pierwszej potrzeby pozostawia wiele do życzenia. Dlatego też większa część mieszkańców Chojnowa zaopatruje się we wszystko w Legnicy. Brak rozmaitych rozmiarów odzieży i bucików dziecięcych. Brak artykułów gospodarstwa domowego, a o wyborze w ogóle nie można marzyć. Ponadto pion handlowy pozwala sobie na zamykanie kilku sklepów jednocześnie i wówczas Legnica jest ostatnią deską ratunku. Niech kierownictwo przedsiębiorstw handlowych w Chojnowie weźmie to wszystko pod uwagę.

„Wojski"

Seanse przedpołudniowe w kinie „Ognisko"

Mamy miłą wiadomość dla legnickich kinomanów. Z dniem 1 lutego br. w kinie „Ognisko" będziemy mogli oglądać filmy także przed południem, na dwóch seansach o godz. 10 i 12. I to po zniżonej cenie biletów. Bilety normalne za pierwsze miejsce będą kosztować 6 zł, a za drugie 4 zł, ulgowe 4 i 3 zł.

Pozostałe, popołudniowe seanse będą odbywały się bez zmian w tych samych godzinach, jak obecnie.

(ren)

Starsi często „nie czują" młodzieży

Życie kulturalne i rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy — sprawy najważniejsze

Na legnicką młodzież pracującą ostatnio niewiele się narzeka, ale też jej specjalnie się nie chwali. Sytuacja jest więc — rzec można — nijaka, a przez to dość niepokojąca.

A jaka jest naprawdę legnicka młodzież? Jak pracuje, jak spędza wolne chwile?

Na pytania te starano się bodaj częściowo znaleźć odpowiedź w czasie spotkania kandydatów na konferencję powiatową PZPR — w osobach sekretarzy KP PZPR H. Janulewicza, J. Pałysa, E. Arkity, sekretarza KP ZMS J. Jońskiego — z aktywem młodzieży ZMS.

W spotkaniu, które odbyło się 20 bm. w Komitecie Powiatowym PZPR wzięli ponadto udział — kierownik Ośrodka Propagandy Partyjnej J. Zawadzki oraz kierownik Wydziału Kultury Prez. MRN T. Grochalski.

Czy w toku ożywionej dyskusji w czasie spotkania uzyskano chociaż częściową odpowiedź na powyższe pytania? Częściowo na pewno. Wyjaśniono wiele istotnych zagadnień, nad wieloma z pasją dyskutowano. Spotkanie, co przyjąć należy za rzecz bardzo cenną, pozostawiło również pewien niedosyt. Wystarczy wspomnieć, iż właśnie ze strony aktywu młodzieżowego wyszła propozycja zorganizowania podobnego spotkania z kierownictwem KP PZPR w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

Dyskusja skupiła się wokół dwóch spraw, które szczególnie mocno będą uwypuklone na konferencji powiatowej — wokół życia kulturalnego młodzieży i jej udziału w socjalistycznym współzawodnictwie pracy.

Delegat na konferencję I sekretarz KP ZMS J. Joński zapoznał zebranych z propozycjami i postulatami kierownictwa Komitetu oraz jego dalszym planem pracy. Przede wszystkim poprawie musi ulec sytuacja w klubach. Przynajmniej jeden przedstawiciel młodzieży powinien zasiadać w radzie klubu. Wydział Kultury Prez. MRN powinien uzgodnić z Komitetem obsadę kierownictwa klubów i instruktorów. Musi żądać od kierowników klubów opracowania szczegółowych planów pracy, a przede wszystkim należy przystąpić do koordynowania pracy legnickich placówek kulturalnych.

Mówiąc o socjalistycznym współzawodnictwie pracy stwierdzono, że ruch ten był dotychczas stanowczo za mało propagowany. Za mało inicjatywy przejawiały same grupy ZMS w zakładach pracy. Wyszło to wyraźnie na jaw w czasie dyskusji i na tym właśnie polegał ów niedosyt, o którym mówiliśmy poprzednio. Czy jest to wina tylko młodzieży?

Dużo mówiono o tym, że w niedostatecznym stopniu angażowały się do pracy z młodzieżą związki zawodowe oraz dyrekcje zakładów pracy. Operując konkretnymi przykładami, kol. Florek z Huty Miedzi i kol. Mazurek z Przedsiębiorstwa Geologicznego mówili o niedostatecznej opiece nad młodzieżą zetemesowską ze strony organizacji partyjnych. W wielu zakładach pracy sprawy młodzieży nie były ani razu rozpatrywane na zebraniach partyjnych czy też na posiedzeniach Komitetu Zakładowego. Kierownictwo POP niejednokrotnie widzi sekretarza grupy ZMS dopiero wówczas, gdy trzeba w jakimś okolicznościowym referacie sprawozdawczym napisać o pracy z młodzieżą. Wynikiem takiej „pracy z młodzieżą" jest w efekcie kartka maszynopisu wpięta do akt.

Często starsi działacze partyjni „nie czują" młodzieży — jak trafnie określił przedstawiciel legnickiej młodzieży hutniczej kol. Florek.

I sekretarz KP PZPR tow. H. Janulewicz zabierając głos w dyskusji podkreślił, że problem młodzieży ZMS należy rozpatrywać tylko w kontekście ze sprawą partii. Nie można w ogóle mówić o jakiejkolwiek pracy z młodzieżą bez jednoczesnego pokierowania nią przez doświadczonych działaczy partyjnych. Organizacje partyjne muszą stale czuwać nad życiem młodzieży i pomagać jej w organizowaniu swej pracy. W tym właśnie kierunku winny zacząć działać organizacje partyjne.

Mówiąc o organizacji życia kulturalnego tow. H. Janulewicz wskazał, że młodzież musi mieć możność wyboru imprez rozrywkowych, musi wiedzieć co kluby w określonym dniu im oferują. Ze swej strony kluby powinny posiadać opracowane szczegółowo plany, z którymi z kolei musi się zapoznać młodzież.

Młodzi uczestnicy spotkania długo jeszcze dyskutowali we własnym już gronie o poruszonych problemach, co najlepiej świadczy, że spotkanie to było bardzo potrzebne.

B. FREIDENBERG

Uroczystości choinkowe dla dzieci

Rozpoczął się nowy rok. Dorośli mieli swojego sylwestra, bale, szampana — i wreszcie nadszedł czas na noworoczną tradycyjną „choinkę" dla dzieci.

Zakłady pracy nie szczędzą trudu i wydatków, by pociechy swych pracowników obdarzyć „słodkimi" prezentami, by dzień choinkowy uprzyjemnić specjalnie zmontowanym, pracowicie przygotowanym programem artystycznym, wesołymi konkursami itp.

W myśl zasady: „Czym chata bogata", rady zakładowe robią wszystko, by „ich" dzieci były zadowolone, rozbawione, szczęśliwe.

PSS połączyła choinkę z pogadanką na temat higieny osobistej dzieci, a do paczek ze słodyczami dołączono mydełka, kubki, szczoteczki i pastę do zębów. 400 obywateli w wieku od 2 do 14 lat wzięło udział w choinkowej zgaduj-zgaduli, konkursie tańca, recytacji i śpiewu.

Popularne „Kable" uświetniły swą uroczystość występami artystycznymi dzieci z podopiecznej szkoły nr 11. Ćwierć tysiąca dzieci z apetytem chrupało słodycze i owoce zakupione za prawie 6 tys. złotych. Równie uroczyście wypadła impreza zorganizowana przez L.Z.P.O. W świetlicy zakładowej doskonale bawiło się 550 dzieci, które po występach dziecięcego zespołu świetlicowego i maluchów z przyzakładowego przedszkola, tańczyły i częstowały się nawzajem otrzymanymi w paczkach czekoladkami.

„Pocztowcy" bawili się również we własnej świetlicy. Dzieci w wieku od 4 do 10 lat otrzymały paczki, starsze zaś — wygrywały słodycze w losowaniach, w konkursach artystycznych i zręcznościowych.

200 dzieci pracowników M.P.K. zastanawiało się, gdzie rosną figi, które między innymi smakołykami znalazły w paczkach, a 121 małych obywateli w M.P.G.K., tańczyło przy dźwiękach dziecięcej orkiestry zaproszonej z Klubu Kolejarza.

Największą ilością dzieci cieszy się nasza huta. „Dzieci kosztują" — powiedział przewodniczący Rady Zakładowej — i na upominki dla nich przeznaczono imponującą sumę 35 tys. zł. Przed południem młodsze, po południu starsze dzieci, jak pszczoły w ulu gromadziły słodycze w kieszeniach i torebkach matek.

Były, niestety, wypadki, że paczki dla swych dzieci odbierali po

(Dokończenie na str. 6)

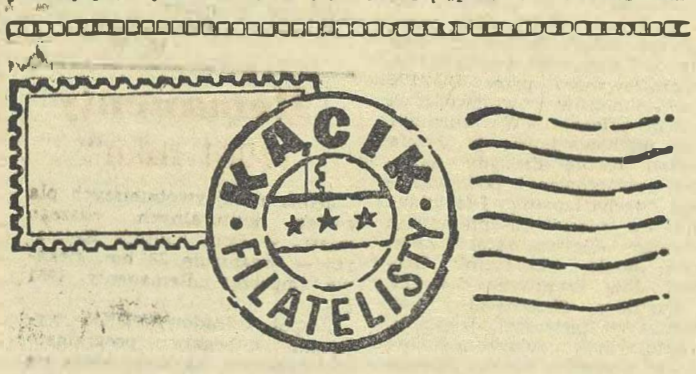

POLSKA. W najbliższych dniach wyjdzie seria znaczków wydana z okazji Narciarskich Mistrzostw Świata w Zakopanem, tak zw. FIS. Trzy znaczki w cenie 40, 60 gr i 2,50 zł oraz bloczek wartości 10 zł. zostaną wykonane wielobarwnym offsetem.

AUSTRIA. Znaczek na 3 S. z widokiem Urzędu Pocztowego w Rust wydano z okazji Dnia Znaczka. Kolor znaczka ciemnozielony.

BUŁGARIA. Wydano serię znaczków w ilości 8 sztuk pod nazwą „Grzyby". Znaczki są wielobarwne. Jednocześnie puszczono do obiegu 2 znaczki z okazji drugiego lotu człowieka w Kosmos. Wartość znaczków: 75 st. i 1,25 L.

NRF. Ukazał się znaczek za 20 pf. w kolorze czerwonym i czarnym p. n. „Chleb dla świata".

WĘGRY. Dalszy znaczek z serii „Sławni Ludzie" ukazał się w dniu 18 grudnia 1961. Znaczek wartości 1 Ft. z podobizną W. I. Lenina.

ZWIĄZEK RADZIECKI. W ramach planu na rok 1962 ukazały się następujące znaczki: za 6 kop. „Młodzież na przodujących robotach" w kolorze jasnobrązowym i ciemnozielonym, za 4 kop. p. n. „Wielka Wojna Narodowa" w kol. jasnobrązowym i czarnym, za 4 kop. 15-lecie Bułgarskiej Republiki Ludowej w kol. zielonym, czerwonym i fioletowo-czarnym, i za 30 kop. z serii „Stroje" — Narodowe Stroje Kazachów w kol. j. zielonym, brązowym i czarnym.

Z. P.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) grot z siekierą osadzony na długim drzewcu, 8) popis, uroczysty obchód, 9) odwołanie się od decyzji władzy niższej do wyższej, 10) okręg administracyjno-sądowo-wojskowy w państwie krzyżackim 13) albuminoid, główna składowa część warstwy rogowej naskórka oraz utworów pochodnych, jak włosy, rogi, kopyta i in., 15) zespół kilku maszyn połączonych w całość dla wykonania wspólnej pracy, 16) główna rzeka w W. Brytanii, 18) wszelkiego rodzaju weksle uprawniające do podjęcia pieniędzy, 20) stół sklepowy, bufet, lada, 21) elektroda ujemna, 22) dowód asekuracyjny towarzystwa ubezpieczeń, 23) aparat telefoniczny, 25) ukryta drwina, lekkie szyderstwo, w wypowiedzi pozornie aprobującej, 27) danina składana przez pokonane kraje niemuzułmańskie, 29) aromatyczny napój alkoholowy, rodzaj nalewki z soków owocowych, korzeni i migdałów, 31) minerał, tlenek żelaza, 32) wyznawca agnostycyzmu, 35) nazwa ezcionek drukarskich o szerokości słupka 12 punktów, 36) szkliwo, twarda substancja kostna pokrywająca część zęba, 37) urzędnik państwowy w Rosji carskiej.

PIONOWO: 2) chorobliwa niemożność wymawiania artykułowanych dźwięków, 3) minerał, odmiana kwarcu, 4) pogoda, stan pogody, powietrze, 5) przepisy z mocą ustawy wydawane przez państwo, 6) siedziba miejskich władz administracyjnych, położona najczęściej w centrum miasta, 7) skarby wawelskie zdeponowane w 1940 r. w Kanadzie, obecnie wróciły na zawsze do kraju, 10) katastrofa żywiołowa, 11) konglomerat; 12) próba, rodzaj eksperymentu psychologicznego, 13) kraina historyczna w pn.-wsch. Hiszpanii, 14) gruba deseniowa tkanina jedwabna, 17) podziemna kolej elektryczna służąca jako środek lokomocji w wielkich miastach, 19) doborowe towarzystwo, 24) C_nH_{2n}, 26) gaz musztardowy, związek organiczny, zastosowany w czasie wojny po raz pierwszy przez Niemców w 1917 r., 28) trudność logiczna, pozornie nie dająca się przezwyciężyć, 29) człowiek waleczny, wojak, bohater, 30) krewni ze strony ojca, 33) stolica NRF, 34) wiązka łykodrzewna liścia.

Edmund Zuchowski

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 1 (249)

POZIOMO: 1) pokład, 5) Skarga, 9) pompa, 11) rondo, 12) rabat, 13) tango, 16) operetka, 19) Anin, 21) SS (Stefania Sempołowska), 22) E. O. (Eliza Orzeszkowa), 23) Po, 24) Ba, 25) olsza, 26) Parys, 27) M. T. (Mark Twain), 28) za, 30) B. T. (Bronisław Trentowski), 31) E. P. (Emilia Plater), 33) raut, 35) Marianna, 38) talia, 39) wrona, 40) Myron, 41) czeki, 44) Abadan, 45) Adonis.

PIONOWO: 1) Portos, 2) konie, 3) apoteoza, 4) do, 5) SP, 6) karo, 7) rabin, 8) antena, 10) manko, 14) A. T. (Aleksiej Tołstoj), 15) Ga, 17) psota, 18) Reszt, 19) aorta, 20) Ibsen, 23) pabiamid, 27) mrówka, 29) dalie, 32) Parnas, 34) umowa, 35) ma, 36) R. I. (Radliński Ignacy), 37) Neron, 42) Zn., 43) K. A. (Karol Adwentowicz).

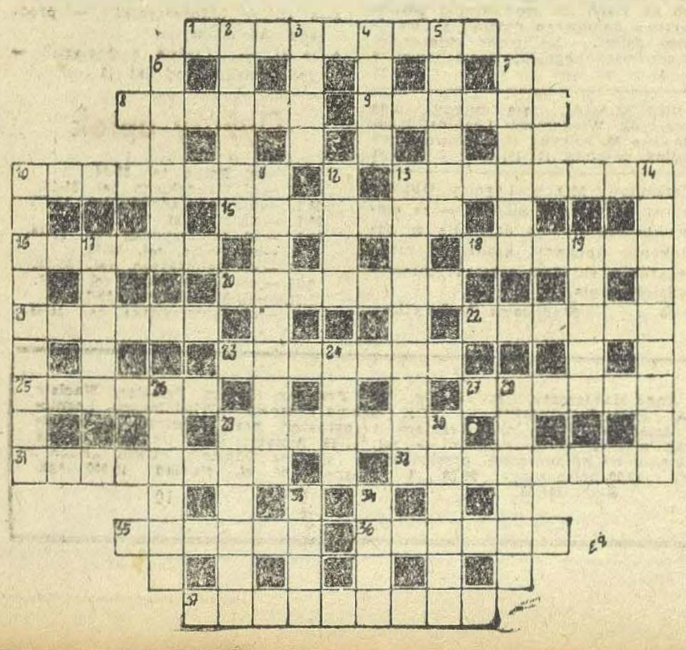

Nocą na Broadway'u

(Ciąg dalszy ze str. 2)

kalu giganta rozrywkowego. Idzie nowy program. Kolejki kilometrowe posuwają się z szybkością spacerowicza, ale my chcemy zwiedzić miasto. Kierujemy się na Broadway (główna ulica Nowego Jorku, 29 km długości) przecinającą całą wyspę Manhatan. Wieżowce a na nich orgie świateł i neonowych reklam. Morze neonów, przeważnie wielobarwnych. We wszystkich gmachach sklepy i magazyny, magazyny i sklepy, sklepy i magazyny. Przy głównych ulicach błyszczące od złota wystawy jubilerskie, sklepy komisowe, wielopiętrowe domy towarowe. W bocznych ulicach skromniejsze. Ruch pieszy ogromny. Sobotni wieczór. Wszyscy gdzieś pędzą. Rzęsiście oświetlone wejścia do kin zdają się przyciągać widzów. Wszystko to oszałamia. Przeszliśmy ładnych parę kilometrów oglądając wystawy, bary w których smaży się befsztyki na rożnie (wielkie jak nasze trzy schaboszczaki) po 15 — 20 sztuk na raz.

Wchodzimy do sklepu z różnego rodzaju orzechami, orzeszkami, słodyczami... Po krótkiej naradzie decydujemy się na solone orzeszki. Prosimy ćwierć funta za 45 centów. Sprzedawca zagaduje nas po polsku z amerykańskim akcentem.

Panowie z Polski? Kiedy panowie przyjechali?

— Z Polski. Przyjechaliśmy dzisiaj — odpowiadam.

— Jak tam Chruszczow? — pada następne pytanie.

Spoglądamy po sobie z inżynierem i odpowiadam: — Pan się pomylił. Chruszczow jest w Rosji. To jest kilkaset kilometrów dalej na wschód.

— No tak, ale jak on tam się u Was czuje? Zdrowy?

— Sądzę, że tak — odpowiadam.

Rozmówca nasz zmienia temat i pyta dalej:

— W Polsce teraz nie macie cukru i mąki?

Wymieniamy z inżynierem spojrzenia i wybuchamy śmiechem.

— Na statku mamy kilka ton mąki i cukru, możemy panu sprzedać. A jeżeli pan potrzebuje więcej, to możemy Panu przywieźć kilka wagonów pod warunkiem, że pan dobrze zapłaci. Dewizy w Polsce się przydadzą...

To widać poskutkowało. Sprzedawca zapakował nam szybko orzeszki i wydał resztę. Inżynier Zalewski opowiada, że nieraz pytano go czy w Polsce mamy już prąd, czy są telewizory... Okazuje się, że naiwnych nie sieją...

Znów światła reklamowe. Orgia świateł. Hałas klaksonów samochodowych, krzyki reklamy z głośników. Zatrzymujemy się na jakimś placu. Trzeba odpocząć. Siadamy na murku tworzącym rodzaj parkanu przy fontannie z ogródkiem. Zresztą nie sami. Siedzi tu wiele osób. Jakiś jegomość czyta gazetę. Chyba zaraz ją rzuci na ziemię? Nie, czyta dalej. Zrobi to za chwilę. Trochę dalej młodzian, pewnie student, czyta książkę. Jakaś młoda para ściska się. Z boku śpi na kamieniu, wyciągnięty jak długi, mężczyzna. Chyba nie pijany. Tych widziałem tu mało. U góry reklama szkockiego baru. Bardzo oryginalna. Niemal nieme obrazy w kinie. — Popatrz — trąca mnie inżynier, widzisz?

— Co? Tę reklamę whisky? Widzę: facet, chyba kelner niesie tacę z butelką i szklankami. Za chwilę trzy dziewoje tańczą kankana. Potem faceci przy stolikach biją się... To świetlna reklama tego baru.

— Proponuję wrócić na statek — trącam inżyniera — jestem cholernie zmęczony.

— Masz rację. Wracajmy. Jest zresztą już po północy.

Znów kolejką zasłaną gazetami, potem autobusem, wreszcie piechotą kilkoma ulicami Brooklynu do portu. Łazienka, kąpiel, koja, śpię!

8 października — niedziela. Odpoczywam całe przedpołudnie. Na obiad, jak co niedzielę, kura. Drzemka. Podwieczorek również, jak w każdą niedzielę — ciastka i kakao.

Po podwieczorku wybieram się z marynarzami do Domu Polskiego. W Nowym Jorku jest ich kilka, ale ten przy Saint Marks Place jest największy. Prowadzony jest pod auspicjami Polskiego Biura Emigracyjnego, które ma swą siedzibę nad samym klubem. W barze przy bufecie spotykamy kilku rodaków, którzy już dawno opuścili stary kraj. Wczoraj była tu wielka zabawa. Tańczono nawet ochoczo kujawiaka. „Tylko te figury były jakieś dziwne" — opowiada mi jeden z marynarzy. Dziś raczej pustki. Kilka osób przy bilardzie, drugie tyle przy kartach. Przyszli poplotkować, dowiedzieć się czegoś od marynarzy. Do portu wpłynął przecież statek z Polski. Wypytują o sensacje, zadają również nieraz naiwne pytania.

Marynarze chodzą tu niezbyt chętnie. Trudno im się dziwić. Spotykają się ze znajomymi raczej u nich w domach prywatnych lub idą do kina na ciekawy film.

Przy bufecie pijemy Coca-colę i oglądamy program telewizyjny siedząc na wysokim stołku. Dziś w Nowym Jorku jest nawet duszno.

Wieczorem wracamy znów oświetlonymi ulicami. Wolę już statek i moją koję.

A. Wacławek

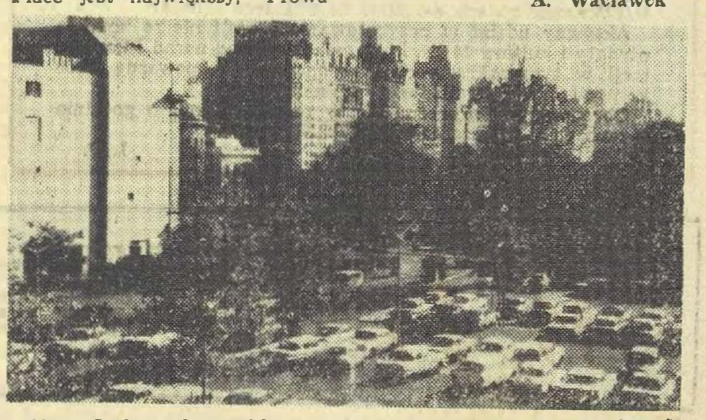

Nowy Jork — plac parkingowy dla samochodów przy Central Park
Fot. A. Wacławek

Dalszy wzrost
znaczenia Rady i komisji MRN

Myślą przewodnią wystąpień radnych na ostatniej w ubiegłym roku Sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 29 grudnia, było znalezienie właściwych form i metod pracy nad dalszym podniesieniem pozycji i znaczenia Rady, komisji MRN i radnych.

Podstawą dla ciekawej i ożywionej dyskusji były tezy na temat roli i zadań Miejskiej Rady Narodowej i jej organów społecznych w świetle uchwały VIII Plenum KC PZPR, rozesłane radnym na dłuższy czas przed Sesją, oparte na doświadczeniach pierwszego roku nowej kadencji Rady.

Przebieg i wyniki Sesji udowodniły, że w tym okresie w pracach Rady i jej organów wiele zmieniło się na lepsze i zmienia się nadal, gdyż jest to proces ciągły, przebiegający w ramach ogólnego procesu decentralizacji.

W tej chwili w centrum uwagi stoi zadanie, aby przy wzroście aparatu urzędniczego następowało równolegle podnoszenie roli i znaczenia organu społecznego reprezentującego ogół wyborców jakim jest w pierwszym rzędzie Rada Narodowa. Istotny sens uchwały VIII Plenum KC PZPR polega na tem, aby zwiększyć wpływ społeczeństwa i wyłonionej przez nie reprezentacji na rozwiązanie zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych swego terenu. Wokół właśnie tych problemów ogniskowała się dyskusja na Sesji.

Obrady Sesji udowodniły, że Miejska Rada Narodowa w pierwszym roku swojej kadencji skupiła uwagę na zagadnieniach węzłowych dla życia i rozwoju Legnicy, na sprawach najtrudniejszych, będących przedmiotem najczęstszych skarg ze strony ludności. Świadczy o tym ujęcie w problematyce prac Rady takich zagadnień, jak plan rozwoju gospodarczego Legnicy na lata 1961—1965, usprawnienia pracy wydziałów i przedsiębiorstw Prezydium MRN, polityka mieszkaniowa, plan gospodarczy i budżet miasta na rok 1962 i szereg innych. Wnikliwe rozpatrzenie tych problemów oraz podejmowanie uchwał, wytyczających kierunki działania organom wykonawczym Rady, stworzyło warunki dla pomyślnego rozwiązywania wielu istotnych i ważnych dla miasta problemów.

Władza, funkcja Rady i jej nadrzędna rola w stosunku do wszystkich ogniw aparatu wykonawczego uwidacznia się w rozpatrywaniu sprawozdań z działalności Prezydium MRN a także sprawozdań z realizacji uchwał podejmowanych przez Radę.

Radni zwrócili uwagę na fakt, że istotnym niedomaganiem jest jeszcze niedostateczne konsultowanie z wyborcami projektów uchwał przed kładanych Radzie na jej sesjach. W tych warunkach nie zawsze radni w swoich wystąpieniach mogą powoływać się na opinię wyborców. Trudności te zostaną w najbliższym czasie przezwyciężone w drodze organizowania przed sesjami Rady spotkań radnych z określonymi środowiskami wyborców, na których między innymi będą omawiane i dyskutowane przygotowywane projekty uchwał.

Dobry jest również według oceny Rady ogólny bilans prac komisji MRN w roku 1961. W ciągu ośmiu miesięcy swojej pracy komisje Rady odbyły 72 posiedzenia i przeprowadziły 148 kontroli oraz wysunęły 191 zaleceń i wniosków. Można zaobserwować dużą regularność przeprowadzanych kontroli i odbytych posiedzeń co wskazuje, że komisje pracują równomiernie. Rozszerzone zostały znacznie uprawnienia komisji, którym obecnie przekazywane są do zaopiniowania i wyrażenia stanowiska wszelkie projekty decyzji Prezydium MRN w sprawach zmian w budżecie i planie gospodarczym, przyznawania dotacji, zmian w strukturze organizacyjnej i obsadzie stanowisk kierowniczych w wydziałach i przedsiębiorstwach.

Aby jeszcze bardziej podnieść znaczenie i pozycję komisji Rady, ich zalecenia formułowane w postaci uchwał kierowane są bezpośrednio do właściwych jednostek organizacyjnych i nie wymagają akceptacji Prezydium Rady.

Przeważająca większość zaleceń komisji została wcielona w życie.

Dzięki realizacji wniosków i zaleceń wysuniętych przez Komisję Zdrowia MRN wydatnie poprawił się stan higieny szkolnej, zorganizowano w ubiegłym roku pięć międzyszkolnych gabinetów stomatologicznych, wydatnie zwiększono obsadę lekarską w placówkach higieny szkolnej, wydatnie przyśpieszono tempo rozwoju sieci zakładów lecznictwa zapobiegawczego przy zakładach pracy; w roku ubiegłym uruchomiono ich pięć w stosunku do trzech planowanych.

Działalność Komisji Zaopatrzenia, zwłaszcza w ostatnim okresie, w dużym stopniu wpłynęła na poprawę jakości wędlin, zaopatrzenie sklepów i uporządkowanie warunków sanitarnych w Zakładach Mięsnych. Poważny jest wkład pracy tej Komisji w modernizację sieci handlu detalicznego czego wyrazem zresztą jest uruchomienie w roku ubiegłym 35 nowych sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych.

Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej MRN poświęciła bardzo wiele uwagi zagadnieniom związanym z ulepszeniem organizacji i wykonawstwa remontów kapitalnych i bieżących, przy czym ustalenia dokonane przez Komisję, stopniowo przyczyniają się do poprawy sytuacji na tym trudnym i trzeba przyznać, zaniedbanym do niedawna odcinku. Konkretne wyniki pracy Komisji można odnotować w dziedzinie wykonawstwa robót drogowych, zabezpieczenia ruchu kołowego i wielu innych dziedzinach.

Jako efektowną można ocenić pracę Komisji Porządku Publicznego, która obok zagadnień o charakterze zasadniczym, jak orzecznictwo karno-administracyjne, ujęła w planie swojej pracy na przykład sprawy bezpieczeństwa przeciwpożarowego, działalność ADM-ów na odcinku załatwiania podań lokatorów itp.

Rada wyraziła pozytywną ocenę pracy Komisji Oświaty i Kultury, Komisji Rolnictwa oraz Finansów, Budżetu i Planu. Jednocześnie wskazała również na konieczność lepszego informowania wyborców o pracach komisji.

Wśród zadań stojących przed komisjami Rady w roku 1962 na plan pierwszy wysuwa się konieczność wznowienia kontroli nad wydziałami Prezydium Rady oraz szczególnie mocne zaakcentowanie społecznego aspektu funkcji kontrolnych w stosunku do wszystkich organów podporządkowanych i niepodporządkowanych Radzie.

I. Pressler

Sesja MRN w Legnicy

Głównym tematem obrad najbliższej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy, która zwołana została na dzień 29 stycznia br. będą istotne zagadnienia związane z oświatą i wychowaniem młodzieży.

W ramach tego zagadnienia omówione i ustalone zostaną środki, mające na celu zapewnienie rozwoju szkolnictwa w świetle przewidywanej reformy a także sprawy związane z rozwojem sieci przedszkoli, szkolnictwa przyzakładowego, oświaty dla dorosłych oraz cały szereg innych zagadnień dydaktyczno-wychowawczych. Radzie przedłożony zostanie projekt uchwały, zawierający program działania w tych właśnie dziedzinach na okres najbliższego 5-lecia.

Aktywny udział w przygotowaniach sesji bierze komisja oświaty i kultury MRN, która odbyła szereg narad i konsultacji w tym zakresie oraz przeprowadziła poważną ilość kontroli stanu legnickiego szkolnictwa.

Obrady sesji rozpoczną się w podanym dniu o godzinie 9 rano w sali konferencyjnej MRN.

I. P.

Fragment turnieju szachowego w MDK o mistrzostwo Legnicy
Fot. T. Papuga

Kilka słów rozmowy
z wychowawcą młodych piłkarzy

W związku z zakończonym sezonem piłkarskim zwróciliśmy się do trenera Piszaka, wychowawcy naszych najmłodszych piłkarzy Robotniczego Klubu Sportowego „Dziewiarz", o kilka słów na temat osiągnięć jego wychowanków i perspektyw na rok 1962.

Dla bliższego zapoznania się z trenerem Piszakiem powiedzieć należy coś niecoś na temat kariery piłkarskiej p. Józefa, który już od 1938 roku para się piłką nożną.

Po raz pierwszy z piłką nożną zetknął się p. Józef w „Cracovii", gdzie zaczyna grać jako trampkarz. Po wojnie gra w A-klasowej drużynie „Robozowianka". W roku 1948 dwukrotnie wyjeżdża z reprezentacją „ORLĄT" Krakowa na zawody międzynarodowe do Czechosłowacji. W 1950 r. osiąga najwyższy poziom w swej karierze piłkarskiej i reprezentuje barwy szczecińskiej „Gwardii" w I lidze jako środkowy napastnik.

W 1957 roku p. Józef przyjeżdża do Legnicy i gra w A klasowej drużynie RKS „Dziewiarz". W Dziewiarzu gra do 1960 r. i jako III-ligowiec schodzi z boiska, aby zająć się wychowaniem młodzieży.

Podejmując się pracy wychowawczej w pierwszych dniach p. Józef spotkał się z małą grupką młodych zapaleńców, których należało uczyć rzemiosła piłkarskiego od abecadła.

Ciekawe i atrakcyjne formy szkolenia spowodowały, że na treningi połączone z prawdziwą zabawą w piłkę nożną zaczęło przychodzić coraz więcej chętnych, grupka stała się małą szkółką piłkarską, liczącą ponad 50 chłopców.

Osiągnięcia wychowawcze uzyskuje i zawdzięcza trener Piszak przede wszystkim niezwykle ambitnej pracy oraz ścisłej współpracy ze szkołą.

Do pierwszych sukcesów odnotowanych w dzienniku zajęć i kronice RKS „Dziewiarz" zaliczyć należy zajęcie II miejsca w turnieju wrocławskim, zorganizowanym przez DOZPN dla juniorów województwa wrocławskiego. W turnieju tym wychowankowie p. Józefa zyskali opinię drużyny najlepiej przygotowanej pod względem technicznym. Indywidualnie w pięcioboju piłkarskim pierwsze miejsce zajął Zbigniew Janda, trzej inni: Gerhard Jeż, Franciszek Leoniuk i Zdzisław Trzejencki zajęli miejsca w pierwszej dziesiątce.

Kolejnym sukcesem był awans juniorów do ligi okręgowej i uzyskanie w rozgrywkach jesiennych III miejsca. Dobrze spisują się również trampkarze, którzy w rozgrywkach mistrzowskich zajęli pierwsze miejsce w swej grupie.

Do nie mniejszych sukcesów zaliczyć należy udany debiut Leoniuka, Piszczaka i Guziczka w dwóch meczach pierwszej drużyny. Debiut ten wykazał, że obrany kierunek szkolenia jest prawidłowy i daje pozytywne efekty pozwalając oczekiwać, że rocznik 1944 już na jesień 1962 r. będzie mógł być brany pod uwagę przy odmładzaniu III-ligowego zespołu. 6 zawodników spośród juniorów ma prawo liczyć na powołanie do pierwszej drużyny.

Ambicją piłkarskiej szkółki „Dziewiarza", bo tak można nazwać ponad 50-osobowy zespół młodych piłkarzy, mówi p. Józef, jest w roku 1962 utrzymanie posiadanego pierwszego miejsca w rozgrywkach trampkarzy i zakwalifikowanie się do rozgrywek szczebla wojewódzkiego. Juniorzy powinni utrzymać się na III miejscu.

Osobistą ambicją p. Józefa jest przygotowanie jak największej liczby zawodników, którzy mogliby być przekazani trenerowi Urbanowiczowi do I drużyny.

Mówąc o perspektywach III-ligowców trener Piszak twierdzi, że jego kolega Urbanowicz ma wszelkie możliwości aby przy częstszych treningach i zwiększonej dyscyplinie zawodników doprowadzić drużynę do czwartego miejsca w tabeli co powinno wystarczyć aby awansować do ligi międzywojewódzkiej. Trudne jest to zadanie, życzę tego — mówi p. Józef — swym kolegom i całej legnickiej sympatycznej publiczności sportowej.

W końcu rozmowy trener Józef Piszak prosił o przekazanie życzeń dla juniorów Młodzieżowego Klubu Sportowego Ikar, którzy oby w dalszych rozgrywkach w roku 1962 uzyskali jak najlepsze rezultaty w lidze okręgowej juniorów.

Swym wychowankom trener Piszak życzy w Nowym Roku jak najlepszych sukcesów w piłce nożnej i jak najlepszych postępów w nauce.

Rozmowę przeprowadził:
W. W.

LPŻ działa!

Liga Przyjaciół Żołnierza postawiła sobie za cel przede wszystkim prowadzenie masowego szkolenia w zakresie sportów o charakterze wojskowym. Założenia powyższe Zarząd Powiatowy LPŻ w Legnicy realizuje przez 4 działające kluby: sportów wodnych, motorowych, radiowy i sportów ogólnowojskowych.

W roku 1961 szkoleniem objętych zostało 2.598 osób. Na różnych kursach przeszkolono na stopień żeglarza 20 osób, starszego sternika jachtowego 15 osób, żeglarza mechanika 3 osoby, sternika morskiego 17 osób. 131 osób nauczono pływać, 62 osoby doszkolono w zakresie umiejętności pływania. W okresie tym wydano 165 kart pływackich. Klub radiowy wyszkolił 80 radiooperatorów, 60 radiomechaników i 40 elektromechaników. Klub motorowy na kursach przeszkolił 466 kierowców samochodowych i motocyklowych.

W zakresie sportów ogólnowojskowych przeszkolono: 434 osoby w zakresie strzelectwa, 57 w zakresie topografii, 40 w zakresie łączności oraz 30 w zakresie saperki.

1.169 osób przeszkolono w zakresie obrony przeciwlotniczej i atomowej.

Poza szkoleniem zorganizowano szereg udanych i ciekawych imprez. Było ich w sumie ponad 30. Sekcja modelarska przy szkole nr 6 wykonała 70 modeli latających i 58 modeli pływających.

Sport w szkole

W roku ubiegłym staraniem Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Inspektoratu Oświaty, zorganizowano kilkadziesiąt ciekawych i atrakcyjnych imprez, w czasie których wyłoniono mistrza szkół, mistrzów miasta, oraz reprezentantów na imprezy o charakterze wojewódzkim. Młodzież szkół podstawowych w roku ubiegłym uzyskała szereg dobrych wyników, do których zaliczyć należy zajęcie przez chłopców na wojewódzkich zawodach gimnastycznych III miejsca. Na tych samych zawodach dziewczynki uplasowały się na V pozycji. W czwórboju lekkoatletycznym na szczeblu wojewódzkim o Puchar Sztandaru Młodych szkoła nr 5 zajęła II miejsce, natomiast na zawodach klasyfikacyjnych szkoła nr 17 zajęła V miejsce.

W biegach sztafetowych 4x60 m na szczeblu wojewódzkim dziewczęta szkoły nr 17 zajęły III miejsce, a chłopcy ze szkoły nr 5 zajęli IV miejsce. Młodzież szkół podstawowych zdobyła ponad 300 Młodzieżowych Odznak Sprawności Fizycznej.

W zawodach miejskich największymi osiągnięciami poszczycić się mogą szkoły nr 5 i 17. Uczniowie tych szkół zwykle zajmują czołowe miejsca w różnych dyscyplinach sportowych.

(sz.)

Trzy punkty siatkarzy!

Po ostatniej eskapadzie do Gdańska, gdzie nasi siatkarze przegrali dwa pierwsze mistrzowskie spotkania, nawet najbardziej zagorzali kibice nie liczyli na zwycięstwo swych pupilów w II turnieju mistrzowskim w Oleśnicy.

Tymczasem ambitni zawodnicy postarali się o bardzo przyjemną niespodziankę. Zdobyli 3 punkty, pokonując kolejno Oleśniczankę 3:0 i Gryf — Toruń 3:2. Trzeci punkt legniczanie zdobyli bez walki.

W drużynie trudno kogoś wyróżnić. Cały zespół zagrał bardzo ofiarnie i udowodnił, że porażki w Gdańsku były wynikiem chwilowego załamania się, braku w tym dniu dostatecznej odporności psychicznej.

b

Uroczystości choinkowe
dla dzieci

(Dokończenie ze str. 5)

prostu rodzice, gdyż zakład pracy nie mógł pozwolić sobie na zaproszenie malców do własnej świetlicy. Tak np. wypadło w MHD, gdzie w związku z połączeniem z P.D.T., świetlicę zamieniono na magazyn. Dzieci pozbawione zostały przyjemności spotkania się w dużym gronie, na specjalnie dla nich zorganizowanej imprezie (dzieci lubią czuć się gospodarzami takich uroczystości), za to jednak paczki, ich były stosunkowo droższe, niż gdzie indziej.

Koszt paczki na jedno dziecko kształtował się wszędzie przeciętnie w granicach 25—30 zł, z wyjątkami: Fabryki Fortepianów, M.H.D., Prezydium M.R.N., w których suma złotych na jedno dziecko wyniosła od 40 do ponad 50.

Nie wszystkie jeszcze instytucje odnotowały choinkowe uroczystości jako odbyte. W wielu z nich, choinki dopiero przygotowuje się na pozostałe niedziele stycznia, jeszcze inne zaś, jak np. Przychodnia Przeciwalkoholowa — zamierzają urządzić swe imprezy dopiero w lutym.

Trzeba przyznać, że tradycja choinkowa — to jedna z przyjemniejszych tradycji, tym bardziej, że dotyczy tej najmilszej, najwdzięczniejszej części naszego społeczeństwa — dzieci.

A.J.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy
Wydział Spraw Lokalowych

podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym,
że wykaz przydziału mieszkań na lata 1962-65
umieszczony jest w biurze
Wydziału Spraw Lokalowych B-7

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książeczkę ubezpieczeniową pracowniczą seria „O" nr 229953 wydaną przez Legnicką Fabrykę Nakryć Stołowych na nazwisko **Sadzewicz Maria.** D-35

UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację szkolną nr 653 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko **Pająk Edward.** D-36

SPRZEDAM wylęgarkę **Wiadomość: Legnica, Wiosenna 5.** D-37

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną na nazwisko **Kasperska Danuta.** D-38

ODSTĄPIĘ lub wydzierżawię gospodarstwo ogrodnictwo z inwentarzem żywym i narzędziami rolniczymi. Powierzchnia 1,20 ha, w tym 1 ha łąki z pastwiskiem. Grunty orne i sad obok domu. Obszerny dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze. Wiadomość: Raczkowa nr 43, poczta Legnickie Pole, pow. Legnica. D-39

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 5 wydaną przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy — na nazwisko **Gruczoł Anna.** D-34

ZGUBIONO świadectwo z ukończenia siódmej klasy szkoły podstawowej nr 3 w Legnicy — na nazwisko **Kaszuba Barbara.** D-27

ZGUBIONO przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy wydaną na nazwisko **Krawczyk Antoni.** D-26

POSZUKUJĘ pokoju subiokatorskiego dla starszej osoby. Wiadomość: Legnica, ul. Wrocławska 8 m. 8, Kaźmierczak. D-30

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia siódmej klasy szkoły podstawowej dla pracujących w Legnicy — wydane na nazwisko **Kaźmierczak Joanna.** D-31

POTRZEBNA gosposia (dochodząca lub na stałe) do prowadzenia gospodarstwa domowego rodziny z dwojgiem dzieci. Konieczne referencje. Wiadomość: Legnica, Orzeszkowej 7 m. 5. D-33

PRZYBŁĄKAŁ się młody pies owczarek. Wiadomość: Legnica, Wrocławska 39, oficyna II, I piętro, lewa strona, w godz. 17—19. D-32

Sierżantowi MO w Legnicy Obywatelowi Tadeuszowi Sindera — za niezwykle operatywne działanie w odszukaniu sprawcy kradzieży mego zegarka — składam najserdeczniejsze podziękowania.

D-40 **Stanisława Zo[illegible]owska**

Remanenty
1961 roku"

Jedna z najżywotniejszych placówek kulturalnych naszego miasta — Dom Kultury Kolejarza — organizuje 28 bm. ciekawą imprezę: „Remanenty 1961 roku."

Zespół estradowy DKK wystąpi z bogatym programem artystycznym, na który złożą się piosenki tańce i scenki satyryczne.

Wstęp dla pracowników PKP i ich rodzin — bezpłatny!

★

Dwie ciekawe wystawy „20 lat PPR" czynne są codziennie w sali ogólnej klubu oraz w holu kina.

b

KINA

PROGRAM BIEŻĄCY

OGNISKO — 22—23.I. — „SOS Titanic", prod. angielskiej, od lat 12.
KOLEJARZ — 22—23.I. — „Przeżyłem swoją śmierć", prod. czeskiej, od lat 16. — 26—28.I. — „Handlarze opium", prod. chińskiej, od lat 15.
BAŁTYK — 22—24.I. — „Mam 18 lat", prod. NRD, od lat 16. — 25—28.I. — „Nafta", prod. polskiej, od lat 15.
PIAST — 22—26.I. — „Normandia — Niemen", prod. radz., od lat 12.

PROGRAM NASTĘPNY

OGNISKO — 29—31.I. — „Spotkali się w pociągu", prod. radz., od lat 12. — 1—4.II. — „Drzwi stoją otworem", prod. jug., od lat 16.
KOLEJARZ — 29—31.I. — „Niespłacony dług", prod. radz., od lat 12. — 1—4.II. — „Trudne lato", prod. włoskiej, od lat 16.
BAŁTYK — 29.I.—4.II. — „Żołnierz i bohater", prod. NRF, od lat 16, kolorowy.
PIAST — 29—31.I. — „Między niebem a ziemią", prod. czeskiej, od lat 16. — 1—4.II. — „Ludzie z 13 brygady", prod. węgierskiej, od lat 14.

ZŁOTORYJA KINO PDK

28—31.I. — „Trudne lato", prod. włoskiej, od lat 16.
2—4.II. — „Skok o świcie", prod. radz., od lat 16.

KINO W MIŁKOWICACH

2—4 II. — „Dom pani Tellier" — prod. franc., od lat 18
6—8 II. — „Maturzystki" — prod. radz., od lat 16
9—11 II. — „Ludzie z pociągu" — prod. polskiej, od lat 13

Dyżury aptek

26.I. — ul. Polna, tel. 38-34.
27.I. — ul. Galińskiego, tel. 36-16.
28.I. — ul. Powstańców, tel. 35-47.
29.I. — ul. Matejki, tel. 39-71.
30.I. — ul. Jaworzyńska, tel. 24-56.
31.I. — ul. Polna, tel. 38-34.
1.II. — ul. Galińskiego, tel. 36-16.
2.II. — ul. Powstańców, tel. 35-47.
3.II. — ul. Matejki, tel. 39-71.
4.II. — ul. Jaworzyńska, tel. 24-56.

„WL"

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE" — redaguje kolegium w składzie Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, R. Nader, K. Franusz, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Walerian Waszak. REDAKCJA: Legnica, Rynek 50-52. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie", Legnica, Rynek 50-52. TELEFONY: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, redaktorzy działów — 41-48, dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmuje dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — tel 41-49. Wpłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPiK „Ruch", urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4.35; kwartalnej 13.00; półrocznej 26.00 i rocznej 52.00 zł. Nakład: 16 900 egz.
Druk RSW „PRASA" Wrocław. Zam. 244/62

B-10